

Joanna Gorczycka

LUDOŻERCY WEGETARIANAMI

BASŃ SCENICZNA W III AKTACH Z PROLOGIEM I EPILOGIEM

Matce mojej —

tę, jak i wszystkie poprzednie sztuki

PROLOG

OPOWIADACZ W czasie,

gdy piąte pokolenie Omarakana odziedziczyło pieśń o Tomakanie, a wnuczek To'uluwa zaśpiewał ją po raz pierwszy, licząc według wydarzeń odległego półwyspu, z którego przybyli misjonarze: w okresów tysiąc dziewięćset pięćdziesiąt siedem po ustanowieniu prawa, według którego Wielki Duch Wujek usynowił i zbrałał wszystkich ludzi, każdego pokolenia i wszelkich barw skóry — na wyspie Tewara —

jednej z wysp Archipelagu Melanezyjskiego

(kurtyna się rozsuwa)

(klebiasta zieleń dżungli rysuje się wielkimi zwałami różnobarwnych plam, które uformowały się w dziwaczne, napęczniałe kształty, jakby poprzylepiane jedne na drugich wycinanki z świecącego papieru. Im bardziej w głąb — tym zieleń jest czarniejsza. Z rzadka prześwieca pień drzewa. Jak poplątane gigantyczne nici — zwisają liany. Gdzieś tam czerwony kwiat hibikusu i białe pęki butii. Z brzegu trzy wysmukłe, bardzo wysokie palemki kokieteryjnie przeginają do siebie czuby swych liści. Pod liśćmi grona orzechów kokosowych. Dusząco i mrocznie jest pod tym zielonym dachem)...

żyła Yoyova (ukazuje się Yoyova) Murzynka o skórze gładkiej, chłodnej i wonnej jak kwiat magnolii — skórze pozłoczonej Słońcem do koloru jasnych plam szylkretu, wyciętego ze skorupy Boskiego Żółwia Olbrzyna — Kiriwana! —

Chwała Jego Imieniu! Za jego to sprawą morze unosi pierś przypływem, a leniwy rybak ma napelnione sieci, gdy słodko śni o delikatnym mięsie młodego, pokonanego wroga.

Yoyova jest wysoka i smukła jak palma kokosowa, a imię jej znaczy — Latająca Wiedźma.

Gdy od roju świecących kropelek, na czarnym dnie garnka glinianego, którym Noc zakrywa świat, oderwie się jedna albo dwie, fruną i znikną, Trobriand i Dobu, i Amflet, i Papuas mamrocza lekliwie zakłęcia, bo obo Yoyova z siostrami udaje się na Sabbath! Potężne są Latające Wiedźmy! I jak palmę zdobi zielony czub piór, tak główkę Yoyovy otacza czarny zwichrzony pęk włosów, sztywnych i powikłanych jak liany. Stroi je chętnie krwistym kwiatem hibikusu i wieńcem białych, wonnych butii. Z szkarłatnej muszli spondylu są jej kolczyki i naszyjnik, który wtula się między dwie kragłe piersi, wysuwające ciekawie, zaróżowione wstydliwie czubki. Szczodre łono kryje suta spódniczka z barwnych, szemrzących po-

ufale przy każdym kroku traw. Ponętna jest Yoyova! — wzdycha wszelki niezaspokojony kochanek, bo wszystkich darzy obojętnością.

W czasie, o którym mowa, na wyspę Tewara przybyli:
Adam (*wchodzi Adam*) młodzieniec, jakich wiele na świecie. Misjonarz, Nowicjusz jeszcze nieskalany. Błękitne oczy pokryte są jeszcze mgiełką niewinności podobną do mgły, która zasnuwa lodowiec Góry Bwebweso o dwu szczytach! (*na stronie*) Stąd jej nie widać i Anna-Gapus, dwaj misjonarze (*wchodzi Misjonarze*), którym zła przemiana materii i hojne jadlo wypełniły wiele fałd na ciele, którym trunek zabarwił nosy, że są jak krążki z muszli spondylowej, którym umiejętność zdobywania dóbr tego świata zwięzła oczy w szparki, a którym światobliwość wytarła włosy na głowie — czego zresztą nie widać, bo noszą w tej chwili korkowe hełmy.
Na wyspie tej żyli poza tym od wielu, wielu pokoleń Kanibale (*wchodzi Kanibale*), którzy stali się Wegetarianami — to już samo mówi za siebie. (*ściemnienie*)

AKT I

Scena 1

Szarozielony mrok dżungli. Liany. Miejscami nikle plamy słońca. Jak zwierzątko leśne, Yoyova niepostrzeżenie — ruchem szybkim a lekkim pojawia się między lianami. Patrzy w głąb i nasłuchuje — woła śpiewnie jak ptak...

YOYOVA Tokesikuna... Tokesiku-u-na...

(*marząco*) Chłopiec o włosach złotych i prostych jak liść pandanu...

(*nawołuje*) Chłopiec o włosach złotych i pro-o-tych jak liść pandanu!

Yoyova skrada się za tobą!

Yoyova przemyka się za tobą!

Yoyova biegnie za tobą!

Yoyova szuka cię oczami,

Yoyova szuka cię palcami,

Yoyova tęskni ciemną skórą — Tokesikuna!

(*skarżąc się*) Już duszek księżycowy trzy razy schudł, umarł, narodził się i znowu jest tłusciutki — a ty wciąż nie umiesz mnie odróżnić od cienia, który rzuca palma!

Tokesikuna! Tokesikuna!

(*rzeczowo*) Ale teraz uczynię czary! (*rysuje ostrzem swego naszyjnika duży krąg na ziemi*) Tylko szybko, bo już nadchodzi! (*patrzy w głąb, mamrocze*)

Moja matka brązowa czarownica!

Matka mojej matki brązowa czarownica!

Yoyova brązowa czarownica!

Pluję na dwie strony świata — tam gdzie Dzień —

i tam gdzie Noc!

Ślina moja przylepi ci się do stopy i nareszcie zauważysz ciemną kobietę, której nie odróżniasz od cienia palmy! W oczy ci wejdzie moja ślina, w ręce ci wejdzie moja ślina, w jasną skórę ci wejdzie moja ślina — w obie dusze ci wejdzie moja ślina.

(*nagle zastanawiając się*) A może on ma trzy dusze, bo jest biały?

Scena 2

Coś jasnego mignęło między drzewami — Yoyova czmychnęła. W krzakach trzeszczy i przewala się, i stąpa ciężko. Może słońca? — nie. Z krzewów wychodzi Anna-Gapus.

ANNA O! Nareszcie trochę ciepłego
GAPUS słońca! Co za kraj — albo trzęsiesz się
ANNA z zimna, albo pot spływa Niagarą
GAPUS z gorąca.

ANNA-GAPUS Podły kraj!

ANNA Ale jaki piękny wysiłek podjęty —

GAPUS I jakie wspaniałe osiągnięcie!

(posuwają się ku plamie słonecznej. Spoza lian ukazuje się Yoyova. Prze-
rażenie — gdy widzi Misjonarzy, którzy podążają ku jej Zaczarowanemu
Kręgowi. Yoyova przykładą ręce do ust i wydaje wrzask nocnego ptaka.
Misjonarze niezmiernie przestraszeni równym podskokiem — w górę —
w bok — wpadają w krąg — upadają jak dwa kleksy z mokrego ciasta
wprost w sam środek Zaczarowanego Kręgu)

ANNA-GAPUS Oj!

(cisza)

ANNA Gapciu — czujesz?

GAPUS Annciu — czuję... A ty?

ANNA Ja też.

GAPUS Co czujesz?

ANNA-GAPUS Kiedy się wstydzę!

ANNA-GAPUS Oj!

YOYOVA (podnosi przerażonym gestem ręce do góry)

ANNA Mam gęsią skórę.

GAPUS A mnie się zdaje, że mi włosy stanęły dęba!

(zdejmuje kask — goła pała)

ANNA I mnie stają dęba (również zdejmując kask — i również goła pała)

ANNA-GAPUS Oj, nałóż kask! Bo zimno!

ANNA To jest...

GAPUS Przepraszam...

ANNA-GAPUS Gorąco? Udar słoneczny!

(siedząc w dalszym ciągu na ziemi, konwersacyjnie)

GAPUS Wiesz, Annciu! Ani rusz nie mogę wykapać, co oni zrobili z ba-
bami?! Przecież gdzieś muszą być!

ANNA Ba — ja myszkuję już i wężę od trzech miesięcy — nie widać!

ANNA-GAPUS Pochowali?!

GAPUS Ale żeby tak pochować! Przecież nie łatwo!

ANNA A nie łatwo... Gdzie one mogą być?!

(rozglądają się po krzakach, jakby myśleli, że je spostrzegą. Po dłuższej
chwili rozmyślań)

GAPUS A może u nich w ogóle nie ma kobiet?

ANNA (oburzony) Pleciesz głupstwa! No kto niby — jak...

GAPUS ...by się rodziły? Rzeczywiście trudność! Bo przecież nie możemy
uwierzyć, że wychodzą gotowi z dołka w ziemi; to by nie było naturalne!

ANNA (zastanawiając się) Nie-e-e... niemożliwe... (po dłuższej chwili) A może
u nich kobiety wyglądają tak samo jak mężczyźni? I to nas zmyliło!

GAPUS (oburzony) Pleciesz głupstwa! No, to niby — jak?

ANNA-GAPUS Właśnie! (po dłuższej chwili rozmyślań) I tak źle — i tak nie-
dobrze... (po dłuższej chwili rozmyślań) Podły kraj!

ANNA Wiesz co?

GAPUS Co?

ANNA Mam myśl!

GAPUS Jaką?

ANNA Skoro już nawróciliśmy ich...

GAPUS I to jeszcze jak!

ANNA Właśnie! Co za sukces! Dawniej żarli tylko ludzkie ścierwo...

GAPUS Annuś, wyrażaj się przyzwoicie!

ANNA A czarny to niby co?

GAPUS Też prawda...

ANNA No, widzisz! *(kończąc poprzednią myśl)* a teraz zadowolają się cha, cha, cha, owocami!

GAPUS Ja bym nie mógł!

ANNA Ja też nie!

GAPUS Ale, co to miałeś za myśl?

ANNA Aha, więc. Aha... Wiesz? Zapomniałem...

GAPUS No, to pomyśl — postaraj się!

ANNA O czym to mówiliśmy?

GAPUS Kiedy?

ANNA No, teraz...

GAPUS Aha, zaraz, aha, o kobietach!

ANNA Aha, wiem już! Że ich powinniśmy właściwie zabrać ze sobą do domu!

GAPUS Kogo?

ANNA No, Murzynów!

GAPUS Wszystkich?!

ANNA No, kobiet i tak nie ma... A tak, wszystkich...?

GAPUS Ale po co?

ANNA Więc lepiej samemu tu siedzieć? Na zawsze! W tych warunkach?!

ANNA-GAPUS Rzeczywiście! Świetna myśl!

GAPUS Bo samych ich zostawić — nie moglibyśmy...

ANNA E, nie! Bez naszego czujnego oka! Znów by wpadli w dawny nałóg!

GAPUS Na pewno! I tak już pozjadali tylu ludzi z wysp okolicznych, że nie ma kto pracować!

ANNA Właśnie! A dobro boskie niszczy! Pomyśl! Ile tu pereł!

GAPUS E, w ogóle... ile bogactwa! Leży wszystko i nikomu z tego żadnej korzyści, bo tym-tu zachciało się zjadać robotników!

ANNA *(wpadając w ton kaznodziejski)* Braci swoich!

GAPUS Straszne! Ciekawe czy oni kobietki też jedzą?

ANNA Chyba tak! *(takomie)* A pomyśl, co to za delikates musi być! *(pieściwie)* Pulchniutkie to-to, mięciutkie! czarniutkie! śliczniutkie!

GAPUS A jak chuda i stara?

ANNA Wtedy nie jedzą!

(po chwili namysłu)

ANNA-GAPUS *(kaznodziejsko)* Straszna zbrodnia! Kobiety!

GAPUS Wiesz co?

ANNA Co?

GAPUS Tak coś czuję, jakby tu jakaś była — czarniutka...

ANNA I mnie też tak w dołku ciągnie, jakby była...

ANNA-GAPUS *(przymykając oczy)* I tak przyjemnie...

GAPUS Pulchniutka!

ANNA Tak!!

GAPUS Mięciutka!!!

ANNA Tak!!!

GAPUS Czarniutka!!!

ANNA *(otwierając oczy)* To już raz mówiłeś *(z nagłą złością)* Powtarzasz się! *(przyglądając mu się)* Starzejesz się!

GAPUS *(wściekły)* A tobie gorąco uderzyło na mózg! *(nagle zrywa się i rozgląda po krzakach jak pies, który wywęszył zwierzynę)* One tu gdzieś są!

ANNA *(wstaje i także rozgląda się, podejrzliwie zerkając, czy Gapus czegoś nie znalazł. Nagle obaj, jakby coś dostrzegli, wybiegają raptownie)*

Scena 3

Z wielu stron po lianach zsuwają się na ziemię młode Murzynki, są wesołe i roześmiane, we włosach białe kwiaty, tańczą, szeleszcząc spódniczkami z liści palmy kokosowej. Tańczą wkoło Kręgu Czarodziejskiego Yoyovy, imitując chód Misjonarzy i przedrzeźniając ich rozmowę: Kobiетки! *(śmieją się wesoło i odrzucając głowy w tył pokazując zęby)* Pulchniutkie! *(zary-*

sowują na sobie rękami — tłuste postaci Misjonarzy) Czarniutkie! Dobrze! Dobrze! Dobrze! (głaszczą się po żołądkach, szczęśliwe, że byłyby takie smaczne. Chwaląc się) Popłyniemy na inną wyspę! (wirują w tańcu. Nagle z zarośli wylania się stara, chuda, mała czarownica-karliczka)

KUO A wy tu co?! (taniec urywa się nagle, stają przestraszone) Chcecie, żeby was zobaczyli?! (Dziewczęta chichocą zalotnie) A kości gotowe? (Dziewczęta spoglądają na siebie niepewnie, bo zapomniały o obowiązku. Kuo gderliwie) No, naturalnie! Wam tylko zabawa w głowie i śmichy-chichy! Jak przyjdzie do jedzenia, to każda będzie chciała pokosztować białego mięska (z lubością) tłusciutki!

DZIEWCZYNA (przedrzeźniając) Mięciutki!
(wybuchają śmiechem)

KUO Jeśli nie będziecie pilnować kości, to nawet nie powąchacie tego przysmaku (wspominając marząco) przysmaku...

DZIEWCZĘTA (ciekawie) Jadłaś?

KUO Ho, ho, za mojego życia to już trzeci raz przyjeżdżają — nawracać! (nabożnie) A my dajemy się nawracać! (Dziewczęta wybuchają śmiechem) W tej chwili marsz po kości! A wybierzcie takie z tłuszczem, świeące! Przez ostatnich parę dni wcale im nie przybyło!

DZIEWCZYNA Bo już skóra za ciasna!

KUO (wyjmując nóż, który połyskuje w słońcu) Poszerzymy skórę! (frasobliwie) Tylko ten młody wciąż za chudy! Czy on z nimi je?

DZIEWCZYNA Nic mu nie dają!

KUO No to osobno przygotować! Specjalnie dobre!

DZIEWCZYNA Nie chce jeść, tylko ciągle wzdycha!

INNA DZIEWCZYNA Yoyova nad nim czary robiła!

KUO (wściekła) Ja jej pokażę czary! Będzie się mogła nim nacieszyć, przedtem, pewno, jeśli zechce, ale do tego niepotrzebne czary! Ja jej pokażę! I tak jest ich mało!

DZIEWCZYNA O, idzie! (pierzchają — Kuo równie zwinnie jak młode Dziewczęta)

Scena 4

Wchodzi Adam, rozgląda się po otaczającym go lesie, jakby przeczuwał czyjąś obecność

ADAM Wierzyć im, czy też nie wierzyć!

Oto jest pytanie.

Świątobliwość wielką okazują i zapał —

Godni starszankowie.

A jednak czasem zdanie usłyszę, którego sobie nie umiem wytłumaczyć, czasem błysk w oczach, który mi się dziwny wydaje. Ach, to pewno dlatego, że mi się głupi! Jakżeby mogli nosić Krążek Świątobliwości, gdyby serca ich nie były czyste? Jakżeby mogli mnie nauczać, gdyby sami cnoty nie czynili. Kiedyż na Krążek Świątobliwości zasłużyć? (wzdycha) Czy zasłużyć? Wszystko by było dobrze, gdyby nie ta dżungla... (rozgląda się) wciąż mi się zdaje, że jakaś postać przebiega w gąszczu, podchodzę bliżej, ot — cień! Wciąż mi się wydaje, że ktoś na mnie woła imieniem nieznanym a czułym, serce mi wtedy uderza o jeden raz za dużo — dziwne uczucie, nieznanie a przyjemne! Wciąż za czymś się uganiam i jeszcze ani jednego poganina nie nawróciłem! Nie umiem! Nie rozumiem ich, gdy do nich mówię, uśmiechają się życzliwie, szczypią i poklepują po brzuchu, a potem przynoszą tłuste kości — oni, którzy się nawrócili na wegetarianizm! Z ludożerców! Cóż za wspaniałe osiągnięcie Świątobliwych Ojców Duchownych! Jaka zasługa wobec nieba! A ja osmielałem się powątpiewać w ich szczerość i rzetelność! Podły! Mea culpa! Mea maxima culpa!

Scena 5

Gdy mówił ostatnie słowa — za nim z dwu stron, a tyłem do siebie — zgięci w pół, gdyż wpatrują się badawczo w krzaki, cofają się Misjonarze. Na słowa — *Mea maxima culpa* — zderzają się nagle, obracają raptownie z okrzykiem chwytając się wzajemnie za kark

ANNA-GAPUS (jak to im się często zdarza: *unisono*) A łajdaku!

A łotrze!

Podglądasz mnie!

Szpiegujesz mnie!

Zachciało ci się!

Przypiliło cię!

A staruchu!

ADAM (odwraca się do nich przestraszony — stoi chwilę nie wiedząc, co zrobić, podbiega, żeby ich rozdzielić) Ojculkowie! Co się stało! Cóż wy robicie? (przerzuwając walkę, lecz jeszcze trzymając się mocno spoglądają na Adama, następnie na siebie — wreszcie, żeby ratować pozory, udają zdumienie)

GAPUS Ach! To ojciec Anna!

ANNA Ach! To ojciec Gapus!

ANNA-GAPUS (puszczają się wzajemnie i wyprostowują) Myślałem, że to jeden z nich! Ten żar słoneczny! Nawet przez hełmy się przedziera! Wciąż mi się wydaje, że łążą za mną!

ADAM Ojculkowie też? Mnie też to się wydaje ciągle! I miłe uczucie... i dziwne!

GAPUS (zgorszony) Co ty mówisz?!

ANNA Uważaj!

ANNA-GAPUS Szatan cię kusił! Do złego namawiał!

GAPUS (ciekawie i chytrze) No i co?

ANNA Zauważyłeś kogoś?

ADAM (przestraszony ich srogością) Nie, tylko tak mi się wydaje!

ANNA Twoje szczęście!

GAPUS Kajaj się i módl!

ANNA-GAPUS Grzeszniku!

ADAM (pokornie) Kiedy ja nic... naprawdę nic!

ANNA-GAPUS (oburzony, podejrzewając o własne uczucia) A czegoż ci się zachciewa? Co byś chciał?

ADAM Ależ ja nie...

GAPUS O, nędzny pyszałku! I ty prosisz o Krążek Świątobliwości!

ANNA Grzeszniku, do kraju cię odesłamy!

ANNA-GAPUS (zdecydowanie) Tak.

ADAM (pokornie) Jak ojculkowie zechcą, ale tu jest tak ładnie...

ANNA-GAPUS Właśnie dlatego!

GAPUS Zresztą postanowiliśmy wszyscy wracać!

ADAM Jak to, a ludożercy?!

ANNA-GAPUS Jak śmiesz? Wegetarianie!

ADAM No, tak! Naturalnie! Teraz, dzięki waszym naukom! Ojculkowie! Nie przestaję was podziwiać!

ANNA (chętnie) Od trzech miesięcy ani jednego wypadku!

GAPUS Żadnej recydywy! Jedzą ten wstrętny owoc yam!

ANNA To świństwo sago!

GAPUS Żują betel!

ANNA Tego ich trzeba oduczyć! Mają później czerwone gęby.

GAPUS (ostrzegawczo) Anna!

ANNA (aby zatuszować zbyt ostre wyrażenie) Tak, tak, czerwony kolor niebezpieczny, to im podsuwa myśli...

GAPUS Dlatego postanowiliśmy razem, Ojciec Anna i Ojciec Gapus, zabrać ich do nas!

ADAM Jak to zabrać?

ANNA No, tak. Nawrócić całkowicie. Usunąć wszelkie pokusy i zabrać ze sobą do kraju.

ADAM Ale czy się zgodzą? Czy się zaaklimatyzują? Ja myślę...

GAPUS Czy ty przypadkiem za dużo nie myślisz? Jeśli starsi tak zdecydowali i postanowili, to chyba ty nic nie zechcesz dodawać!

ADAM A co się stanie z wyspą?

ANNA-GAPUS Z wyspą?

ANNA Cóż ma się stać z wyspą?

GAPUS Wyspy przecież nie zabierzemy!

ANNA (chcicie) Dobrze by było — ale jak?

ADAM Szkoda, tak tu ślicznie... Ach, ojcuzłkowie! Zapomniałem wam powiedzieć! Ważna rzecz! Wspaniała nowina!

GAPUS Mów że do licha!

ANNA (ostrzegawczo — ze względu na zbyt mocny język wobec Nowicjusza) Gapus!

ANNA-GAPUS Co się stało? Czy znalazłeś...?

ADAM Parowiec na horyzoncie! Może to nasz Ojciec Przełożony!?

ANNA-GAPUS Okręt! I ty o takiej rzeczy zapominasz! Gdzie? Pokaż!

ADAM Z brzegu doskonale widać!

(wychodzą razem)

Scena 6

Z zarośli wychodzą trzy Dziewczyny murzyńskie niosąc na głowach wspa-
niate misy gliniane, pełne dużych kości i mięsiva. Idą pod przewodnictwem
Kuo, ustawiają misy pośrodku. Czarownica mamrocząc zaklęcia kręci się
i podryguje wkoło jadtła. Z głębi wysuwa się Yoyova, patrzy groźnie na
Dziewczyny, one spoglądają na czarownicę, niepewne, co robić.

YOYOVA Zabierzcie jedną z tych misek!

KUO Nic nie ruszajcie!

YOYOVA Rozkazuję wam zabrać jedną misę! (groźnie) Czy chcecie urodzić
dziecko o czterech nogach? Czy chcecie urodzić dziecko o dwu głowach? Czy
chcecie urodzić dziecko pokryte sierścią? (Dziewczyny odsuwają się przestra-
szone) Czy chcecie urodzić dziecko — Białe? (padają na ziemię z jękiem)
A-a-a-a.

KUO Nie przeklinaj, kochaneczku! Nie przeklinaj, córuchno! Czemu nam tak
źle życzysz? Jeśli sama nie lubujesz się w dobrym daniach...

YOYOVA (dumnie) Ja jestem inna!

KUO Jesteś, kochaneczku! Jesteś inna — piękna i brązowa! Jesteś z rasy kró-
lewskiej — i nie musisz! Ale czemuż nam bronisz? Jeśli ci zależy na tym
chudym, to go sobie przedtem możesz wziąć. Podoba ci się, koliberku?!
(przypochlebnie) Podoba?

YOYOVA Sama nie wiem...

KUO (pieszczotliwie) A widzisz, sama nie wiesz... a chcesz, żeby był chudy —
kosteczki tylko i twarde mięsko! Fe!

YOYOVA (nagle zdecydowanie) Podoba mi się!

KUO Bo go jeszcze nie spróbowałaś! Poznaj go — zobacz, jaki jest! Popróbuj
z nim pośpiewać!

(Dziewczęta spoglądają na nią zdziwione, unosząc głowy znad ziemi)

KUO (chyttrze) Tobie wolno! Ty nie musisz się ukrywać! Ciebie ten rozkaz nie
dotyczy! Przybliź się do niego!

YOYOVA (niepewnie) Myślisz, że mogę?

KUO Pośpiewaj sobie z nim, córuchno, na próbę, zobaczysz, że ci się znudzi,
nim upłyną trzy słowa. I wtedy oddasz go nam bez żalu. Ty przecież możesz
brać młodzieńców z wszystkich wysp — ty jesteś — Yoyova...

DZIEWCZĘTA (trwożnie) Yoyova... Latająca Wiedźma!

YOYOVA (zamyślona) Ja jestem Yoyova... Ja jestem Yoyova... Ukażę mu się...
Spróbuję...

KUO (*podstępnie*) Popróbuj! A teraz niech się raz naje! Cóż ci to szkodzi? Te stare dwa grubasy nie dają mu zjeść! (*sentencjonalnie*) Wszystko, czego nie znamy, wydaje się ponętne! Poznasz, a zobaczysz, że jest takie samo jak to, co znasz! Nudne.

YOYOVA Ale ja chcę, żeby on był inny!

KUO (*uspokajająco*) Może jest inny! Ale najpierw przekonaj się o tym... Słyszysz, powracają już... Uciekajmy! A ty zostań!

YOYOVA Pragnęłabym bardzo, ale ja chcę, żeby on był inny!

(*ucieka za resztą*)

Scena 7

ANNA-GAPUS (*zacierając ręce*) Smakowity zapach. Ha-a! Są misy! Trzy! Świetnie!

ANNA Czy jesteś głodny, Adamie?

ADAM Właściwie jeszcze nic nie jadłem.

GAPUS Powinieneś ćwiczyć się we wstrzemięźliwości! Jesteś młody i zdrowy!

ANNA Masz siły, nie takie jak my.

ANNA-GAPUS Dam ci jedną kosteczkę dla smaku... A resztę schowamy dla ciebie na później...

(*siadają ukoło mis i jedzą ze smakiem swoje i jego. Ojczulkowie wdychają od czasu do czasu z rozkoszy*)

ADAM Czy to nie wspaniałe — z tym okrętem!

ANNA-GAPUS Ychym!

ADAM Stanowczo płynie ku nam!

ANNA-GAPUS Ychym!

ADAM Jeśli to Ojciec Przełożony, jakże będzie dumny z was i szczęśliwy! Po prostu nie będzie mógł uwierzyć w wasze zwycięstwo!

ANNA-GAPUS Ychym!

ADAM Ale pokażemy mu pięknie obsadzone ogrody yamowe, pokażemy domki spiżarniane pełne owocu yam, pokażemy zapasy orzecha kokosowego. Obejrzy ludo... Co też ja mówię! Wegetarianów spożywających dary natury! Jarzyny i owoce! Wy tłumaczymy, że świnię hodowane są tylko dla Ojczulków. (*Ojczulkowie krztuszą się*) Oj, co się stało? Poklepać was po plecach? (*wali ich po karku z całą mocą swej młodzieńczej życzliwości tak, że się uginają*) Już lepiej? Przywieźcie wam na pewno orderzy za te zasługi, położone dla dobra ludzkości!

ANNA-GAPUS Ychym!

ADAM Może jednak uznacie, że lepiej będzie dla nawróconych, by zostali na własnej wyspie...

(*Ojczulkowie zrywają się przełykając ostatni kęs*)

ANNA Za dużo gadasz!

GAPUS Jesteś głupi!

ANNA-GAPUS Milcz!

ANNA (*dobitnie*) Zrozum, że pozostawanie na wyspie grozi wszystkim wielkim niebezpieczeństwem!

GAPUS Dzicy nie zdołają powstrzymać się na zawsze od potwornego nałogu!

ANNA Żyją poza tym w stanie nienormalnym!

GAPUS To nie jest zdrowo!

ANNA Ten okropny upał wszystkim nam zagraża!

GAPUS A nasze zdrowie jest ważne dla dobra świata!

ANNA Gdy sprowadzimy naszych Nawróconych do kraju, nauczymy ich pracować!

GAPUS Będą spełniać pozytywne obowiązki, które dla nas będą korzystne!

ANNA Dla naszych dusz!

GAPUS A dla ich dusz przede wszystkim!

ANNA Ludzie są potrzebni do pracy!

GAPUS A my jesteśmy potrzebni w domu!

ANNA-GAPUS Więc milcz!

GAPUS I rób, co ci starsi każą!

ANNA Amen!

GAPUS Pójdiesz do wioski i zwołasz posiedzenie. Walne zebranie. Wszyscy mają być obecni! Zakomunikujesz im, że mamy coś ważnego do zakomunikowania! Uprowadzisz, żeby byli uprzedzeni i gotowi na przygotowanie się do wielkiej uroczystości! Powiesz im, że opowiemy im o wszystkim!

ANNA Żeby się cieszyli, że się już nie będą o nic martwić! Żeby byli szczęśliwi, bo już nie będą nieszczęśliwi! Że dla ich dobra gotowiśmy rzucić misjonarstwo i poświęcić się!

ANNA-GAPUS I poświęćmy się!

Ldź, synu!

ADAM (wychodzi)

ANNA Trzeba już włożyć oznakę, Gapciu!

GAPUS Trzeba się wystroić!

(wyciągają z kieszeni złoczone Krążki)

ANNA-GAPUS Potrzyмай mi lusterko!

(każdy wyciąga swoje)

ANNA Ja pierwszy powiedziałem!

GAPUS Nie. Ja pierwszy!

ANNA (obrażliwie) Ustąpię ci, bo jesteś starszy!

GAPUS (lekceważąco) Już dobrze, możesz wystroić się pierwszy, jeśli ci na tym zależy...

ANNA (obojętnie) Ja się nie śpieszę!

GAPUS Proszę bardzo...

ANNA-GAPUS Obejdzie się bez lusterka... (odwracają się do siebie tyłem i zakładają na głowy Krążki Świątobliwości, lecz nie idzie im to bardzo sprawnie)

ANNA Chodź, braciszku, pomogę ci, bo nie możesz sobie dać rady.

GAPUS Ja ci też pomogę, żeby ci mocno siedziało.

ANNA Czy mi ładnie? Pokaż, niech się przejrze!

ANNA-GAPUS (jak zawsze: unisono) Słicznie ci!

I tak świątobliwie! (coś spostrzegli) Oj!

Co to było!

Rajski ptaszek!

Papuga!

Kobietka!

(w zaroślach miga biały pióropusz kakadu. Anna-Gapus rozbiegają się w pogoni za wizją. Postać przebiega tu i tam, zwodzi ich, tańczy między drzewami śmiejąc się głośno i radośnie, przebiega parę razy przez scenę — łoni za nią z okrzykami — od czasu do czasu dopadając do siebie z wściekłością i zazdrością, wreszcie zwiłta ich daleko w głąb, okrzyki ich gniewne coraz są odleglejsze, a Yoyova roześmiana wpada z powrotem na scenę)

Scena 8

YOYOVA (chodzi tanecznie po zaroślach i kwili jak ptak)

Tokesikuna! — Tokesikuna!

Moje oczy czarne tęsknią za twoimi błękitnymi —

Tokesikuna!

Moja Matko Czarownico, działaj czary!

Popsuli mi mój Krag Czarodziejski. Ale ptaszek, który trzepocze się między moimi piersiami, ptaszek, który stuka dziobkiem: raz — dwa, raz — dwa, raz — dwa, woła do ptaka, który śpiewa pod piersią chłopca o włosach prostych i żółtych jak liść pandanu — Tokesikuna, raz — dwa... raz — dwa...

ODLEGŁY GŁOS ADAMA Czy mnie ktoś woła?

YOYOVA Tokesikuna!

ADAM (woła) Już idę!

YOYOVA Oto czary ptaka, który uwił sobie gniazdko pod moją lewą piersią, Tokesikuna!

ADAM (*wbiega*) Kto mnie woła? Ach! Ptak! Nie — to dziewczyna! Czarna kobieta. Pierwsza czarna kobieta na wyspie Tewara! Ona nie jest czarna, jest jak plama słoneczna na zeschniętym liście w dżungli. Czyżby to ona mnie wołała? Przecież nie zna mojego imienia... Ale ten śpiew, to nie było moje imię! A jednak przybiegłem! Zdyszałem się i serce mi okropnie bije. Nieznośnie i przyjemnie! To ze zmęczenia... Nawrócę ją! Będzie moją pierwszą zdobyczą dla Raju! Jest tak piękna, że na pewno jest cnotliwa. Grzech tak mówić! Właściwie Nowicjuszom nie wolno rozmawiać z kobietami! Ale mowa jest o białych kobietach, a to jest poganka... Czemu moje serce tak mocno bije?

YOYOVA Tokesikuna!

ADAM Śpiewa, rajski głos, jak ptak... Dzień dobry pani! (*klania się niezdarnie*) Milczy... Jak tu gorąco i duszno. Ma gładką skórę jak kwiat magnolii... A nóżki jak dwie smukłe i młode palemki, opalone słońcem. Ciekaw jestem, czy jej tak samo jest gorąco jak mnie? Trochę jest nieubrana... Właściwie nie powinienem patrzeć. Dotknę jej ramienia i zobaczę, czy jej gorąco. Jeśli mam ją nawrócić, muszę ją poznać! (*dotyka*) Chłodna i gładka jak kwiat magnolii! Sprawdzę jeszcze raz, czy się nie mylę! Chłodna i gładka jak kwiat magnolii — i pachnie... Wolę ją niż kwiat magnolii! Boże jak gorąco! Czy pani jest tutejsza?!

YOYOVA Tokesikuna...

ADAM Nie rozumiem mnie! Cóż za dziwne słowo — czuję, jakby mnie głaskało po karku — chłodne, wonne i gorące. Czary czy co?! Tu jest niebezpiecznie! Jeszcze na mnie rzuci urok!

YOYOVA Tokesikuna!

ADAM Chyba ją pochwyć jak ptaka, zobaczę, czy serce jej bije tak jak moje! Za szybko...

YOYOVA Tokesikuna!

ADAM Jest mi gorąco i mróz mi chodzi po plecach — i zaschło mi w gardle. Usta ma czerwone jak owoc granatu, ale tu nie ma granatu. Pewno są soczyste i delikatne. Spróbować! Mam takie pragnienie.

YOYOVA Tokesikuna!

ADAM Ach! Ogarnąć ją! Ochłodzić się nią! Wtulić się w nią! (*bierze ją w ramiona delikatnie, jakby zrywał kwiat, przytula mocno, całuje — chwilę stoją nieporuszeni, Yoyova wysuwa się z jego objęcia, ucieka lekko*)

ADAM Ach! Wyfrunęła!

YOYOVA (*z głębi*) Tokesikuna!

ADAM Jakby ptak uleciał z mojej dłoni!

YOYOVA Tokesikuna!

ADAM Jakby kwiat wypadł z moich palców...

YOYOVA (*coraz dalej*) Tokesikuna...

ADAM Pozostałem sam...

YOYOVA (*ledwo dosłyszalnie*) Tokesikuna...

ADAM Mroczno tu i zimno! Czy to już wieczór? Czy słońce skryło się za górę, której dwa szczyty pokrywa błękitny lodowiec! Smutno... szaro... zimno... (*po chwili ciszy*) Czy ja miałem sen? Ktoś rzucił na mnie czary. O Boże, co ja zrobiłem! To chyba nie ja! (*powtarza za nią*) Tokesikuna!

Scena 9

(*wbiega zgrzany, bardzo spocony i czerwony Anna-Gapus*)

ANNA-GAPUS Czy był tu ktoś?

ADAM (*jakby nieprzytomny nie słyszy*)

ANNA Ogłuchłeś?

GAPUS Masz gorączkę? Taki jesteś czerwony!

ANNA Czemuś taki błądy?

GAPUS Oczy błędne.

ANNA Pytam

GAPUS czy

ANNA był

GAPUS tu

ANNA ktoś?

ANNA-GAPUS (*unisono*) Czy był tu ktoś?

ADAM (*sposprzegając ich — apatycznie*) A — Ojczulkowie...

ANNA-GAPUS Czy był tu ktoś?

ADAM Taki czuję się zmęczony!

ANNA Zwariował!

GAPUS Pytamy się, czy był ktoś tu?

ADAM Czy tu ktoś był... Nie wiem — może był, a może mi się śniło. (*z trwogą, pytając o radę*) Ojczulkowie! Czy można zgrzeszyć we śnie? Czy można oszaleć we śnie?!

ANNA Udar słoneczny!

GAPUS Nie nosisz kasku, choć nakazaliśmy ci to od dawna!

ADAM To nie jest kwestia kasku... Czy jeśli posłusznym się jest naturze, nakazowi natury, to grzech?

ANNA-GAPUS (*oburzony*) Co za pytanie!

ANNA (*dogmatycznie*) Wszystko, co jest naturalne...

GAPUS jest grzechem!

ADAM (*rozmarzony*) Więc grzech jest czymś bardzo pięknym.

ANNA-GAPUS Appage!

ADAM A ja nie wierzę, żeby piękno było grzechem!

ANNA Opętał go szatan!

GAPUS Trzeba będzie odprawić egzorcyzmy!

ANNA I to jak najśpieszniej!

GAPUS Bo to może być zaraźliwe!

ANNA-GAPUS Odprawi pokutę!

GAPUS Odeślemy go do kraju.

ADAM (*zupełnie spokojnie a pewnie*) O, nie.

ANNA-GAPUS Co?!!! Co ty pleciesz?!!!

GAPUS (*pojednawczo*) Zresztą wszyscy pojadą, tu jest niezdrowa atmosfera!

ADAM Ona nie może być gdzie indziej, tylko w dżungli!

ANNA-GAPUS Jaka ona?

ADAM Ptak!

ANNA-GAPUS (*wspominając wizję, którą gonili*) To ta sama!

GAPUS Gdzie ją

ANNA widziałeś?

ANNA-GAPUS Powiedz prędko!

ADAM Odfrunęła!

ANNA-GAPUS Urzekła cię!

ANNA Odprawimy egzorcyzmy!

GAPUS Zaraz po zebraniu!

(*słychać odległe tam-tam*)

ANNA-GAPUS O!

ADAM To jest śpiew jej kraju i wołanie...

ANNA-GAPUS Appage!

ADAM (*marząco*) Tokesikuna!

AKT II

Scena 1

Wielka, wykarczowana polana w dżungli. Chaty na palach półkolem. Wysokie, skośne dachy, pokryte żółtą i fioletową strzechą. Frontony domów różnobarwne, zdobione w wymyślne wzory. Przed drzwiami każdej chaty, na palach — na równi z podłogą domów — mała estrada, miejsce, gdzie przyjmuje się gości i odbywa wieczorne pogawędki. Pusto, w oddali tam-tam zwołuje na Walne Zebranie. Kuo wychodzi z zarośli. Rozgląda się na wszystkie strony podejrzliwie. Podnosi do ust dużą, spiralną, różową muszlę. Na ogłós muszli wylazi trzech starych Czarowników.

- I CZAROWNIK Czego hałasujesz?
- II CZAROWNIK Nie mogłaś poczekać do wieczora?
- KUO (plotkarsko) Gdy wam opowiem, co się stało, to każdy będzie chciał potrzeć swoim nosem o mój nos.
- III CZAROWNIK Nie ma głupich!
- II CZAROWNIK Brr!
- I CZAROWNIK Skończyły się twoje czasy, Kuo! Ty chyba pamiętasz jeszcze Wielkiego Kraba, który spadł z nieba.
- III CZAROWNIK A było to dawno, dawno...
- KUO Jeżeli będziecie mnie obrażać, to sobie pójdę!
- II CZAROWNIK Nie wierzę!
- I CZAROWNIK (podkpiwając) Masz nowinę i nie podzieliłabyś się nią z nami?
- III CZAROWNIK Nie wytrzymasz!
- KUO Yoyova pokazała się białemu chudzielcowi!
- CZAROWNICY Co? Niemożliwe!
- KUO (tryumfując, że zrobiła wrażenie) Aha, a mówiłem, że...
- I CZAROWNIK Zobaczył ją?
- KUO Śpiewał do niej i podrygiwał!
- III CZAROWNIK Jeśli to prawda, zgodzę się potrzebować twój nos... (po chwili wahania) moim palcem...
- KUO (obrażona) Myślisz, że pozwolę na to?
- III CZAROWNIK (chętliwie) Będzie ci przyjemnie!
- KUO Jeśli pokonamy Yoyovę, wszyscy będziecie się bili o mój nos!
- II CZAROWNIK (lekceważąco) Wielka rzecz! Nie wierzę, żeby Yoyova posiadała (szeptem) Magię Deszczu!
- WSZYSCY (do niego gniewnie) Nie bluźnij! Tych słów nie wolno wymawiać!
- KUO (przekonywając) A kto był przy narodzeniu Yoyovy? Kuo. A kto był przy narodzeniu Yoyovy, matki Yoyovy? Kuo! A kto był przy narodzeniu Yoyovy, matki Yoyovy, matki Yoyovy? Kuo!!
- III CZAROWNIK (przedrzeźniając, żeby ją rozzłościć) A kto był przy narodzeniu Yoyovy, matki Yoyovy, matki Yoyovy, matki Yoyovy, matki Yoyovy...
- KUO (z wraskiem) Nie, nie byłam! Jeśli będziecie ze mnie drwić, pójdę do Yoyovy!
- II CZAROWNIK (pojednawczo) Więc ona naprawdę?
- KUO (szeptem) Ona jest brązowa! Ona jedna jest brązowa!! Ona jedna zna Magię...
- CZAROWNICY Cśśś!
- KUO (chyttrze) A ponieważ nie posłuchała rozkazu Wielkiego Wodza Mwanita, więc możemy go namówić...
- I CZAROWNIK Żeby z Yoyovy była.
- II CZAROWNIK święteczna
- III CZAROWNIK biesiada!
- KUO (chętliwie) Kuo to załatwi!
- I CZAROWNIK (rozmierzony) I potem nie będzie nikogo, kto by znał magię.
- RESZTA Cśśś!
- II CZAROWNIK Potrę twój nos moim nosem!
- III CZAROWNIK Potrę twój nos moim nosem!
- I CZAROWNIK Potrę twój nos moim nosem!
- KUO (nadstawia nos) No, już!
- CZAROWNICY (przerażeni) Potem! (rozbiegają się)
- KUO (obrażona, pozostaje sama. Chodzi chwilę po polanie, podchodzi do głównej chaty. Daje znak na muszli)

Scena 2

Z chaty wychodzi strojnie, świętecznie — w białe pióra Kakadu ubrany Wódz Mwanita. Ktaniają się sobie nisko. Wódz stoi dumnie, Kuo przycupnęła z szacunkiem.

MWANITA (*uragliwie*) spóźniasz się, Kuo! Czy nocny ptak, twój brat Sowa, wydłubał ci oczy, że nie możesz trafić do chaty Wodza Mwanita?

Czy twój brat zółw pozazdrościł ci nóg i zabrał je, żeby opowiedzieć ciekawe nowiny o białych, bo wiedział, że Kuo i tak się spóźni?

Chyba że zapożyczyłaś chodu od twego brata Kraba i wolisz łązić tyłem w odwrotnym kierunku?

Albo może Dżdżownice, twoje siostry, położyły się u twego progu, abyś się mogła na nich pośliznąć i nie spełnić obowiązków?

A, to pewno Raki, twoje dzieci, które żywią się starą padliną, wyżyły ci język, żeś zamilkła?

(*Kuo milczy coraz bardziej obrażona*) No, odpowiadaj!

KUO (*przypochleбно*) Ach, gdyby Wódz Mwanita wiedział, z jakimi przychodzę nowinami, nie mówiłby o tych brzydkich stworzeniach, które Kuo zabija na czary, ale które nie są braćmi Kuo ani rodziną! (*z łzawym żalem*) Lecz Wódz Mwanita nie wie i jest gniewny!

MWANITA Codziennie się spóźniasz i codziennie masz inną wymówkę!

KUO Gdy Kuo szepnie coś do czcigodnego ucha wielkiego Wodza Mwanita, otrzyma w podziękę czerwony kwiat Mangrowu, aby sobie wpięła we włosy!

MWANITA (*wybuchu śmiechem*) A gdzie ty masz włosy, stara Kuo? Może ci wyrosły pod nosem, jak u tego Białego Misjonarza, co sto nam tak smakował czwartej pory deszczowej wstecz!

KUO (*dramatycznie wznosząc oczy ku niebu*) Wielki Wódz nie chce usłyszeć ciekawej nowiny, a ucho jego wiednie beczynnie!

MWANITA Mów a nie lżyj!

KUO A dasz naszyjnik z muszli!

MWANITA Raduj się, żeś za stara i zbyt łkowata, bobym ci zrobił zaszczyt i zjadłbym cię!

KUO (*z czułością*) Zjesz młodsze mięsko!

MWANITA Dwa grubasy są stare i sflaczałe, a młody — chudy jeszcze.

KUO Kuo nie mówi o białych przysmakach, (*ciszej*) Kuo mówi o przysmaku brązowym...

MWANITA Kto?

KUO (*z obawą*) A jeśli Mwanita rozgniewa się, nim usłyszysz całą historię do końca?

MWANITA To przybije cię oszczepem do ziemi jak muchę! (*Kuo cofa się i milczy*) Radzę ci mów!

KUO (*przygotowując się do tego, co ma powiedzieć*) Wielki Wódz rozkazał, aby nasze kobiety unikały Białych Ciał. Dlaczego taki rozkaz?

MWANITA Sama wiesz! Która nie posłuchała?

KUO Wielki Wódz uważa, że ciemna kobieta rozlubuje się w Białym Ciele i opóźni jego spożycie? Wielki Wódz jest mądry!

MWANITA No?

KUO Czy Mwanita wie, czemu Młody Biały jest wciąż chudy?

MWANITA Bo Kuo wyżera jego kości!

KUO Kuo karmiłaby go własnym mlekiem, ale Biały Chudzielec nie je, a tylko wdycha do czarnej dziewczyny i dlatego chudnie.

MWANITA Która?

KUO (*odsuwając się*) Yoyova...

MWANITA (*chwytając za oszczep i chce nim przebić Czarownicę, która przypada do ziemi*)

KUO (*skamle*) Przysięgam na Wielkiego Kraba rodzica, że nie lżę, Yoyova mu się ukazała, wierciła białymi piórami, śpiewali razem, a on skakał z miłości i chudnie teraz za każdym dmuchnięciem wiatru! Niedługo uleci w powietrze jak zwiędły liść!

MWANITA Mówisz, że Yoyova mu się ukazała!

KUO Przysięgam na Kraba!

MWANITA Nie wierzę! Ona nie jest jak inne kobiety. Ona nie widzi mężczyzn!

KUO Pokażę!

MWANITA Dostaniesz naszyjnik!

KUO I bransoletę?

MWANITA Czy chcesz nie zobaczyć już ani jednego zachodu Słońca?

KUO (chyłkiem ucieka)

Scena 3

Mwanita stoi chwilę chmurny, wreszcie uderza oszczepem w tarczę. Na odgłos ten wybiega z chaty przybrany w biały pióropusz czarny Wegetarianin. Patrzy na Wodza, chyli się w ukłonie, uderza z kolei swoim oszczepem w swoją tarczę, wybiega z chaty następny i tak dalej, wspaniale wymusztrowani, aż wszyscy się zbiorą. Podbiegają do chaty wodza i przycupują przed nim równym szeregiem tak, że najdalszy od Wodza, ten, którego ranga jest najniższa, siedzi najniżej tuż przy proscenium.

MWANITA (do najbliższego siebie) Jaka waga? Ile przybyło? (zapytanie podane jest wzdłuż szeregu, aż do ostatniego. Odpowiedź idzie w odwrotnym kierunku)

ODPOWIEDŹ Najniższy — sto dwadzieścia orzechów kokosowych, drugi — sto trzynaście orzechów kokosowych, młody — sześćdziesiąt dwa orzechy kokosowe!

MWANITA Jaka różnica od wczoraj?

ODPOWIEDŹ Najniższy utył na dwa orzechy kokosowe. Drugi utył na dwa orzechy kokosowe...

(milczenie)

MWANITA A młody?

ODPOWIEDŹ Zdaje się, że — ma tę samą wagę.

MWANITA Łziesz!

ODPOWIEDŹ Schudł na jeden orzech kokosowy.

MWANITA Łziesz!

ODPOWIEDŹ Schudł na pięć orzechów kokosowych!

MWANITA Dlaczego?

(milczenie)

MWANITA (kopie najbliższego wojownika, ten oddaje kopniaka następnemu i tak dalej — ostatni z braku obiektu kopie ziemię) Uczta odbędzie się, gdy duszek księżycy schudnie, umrze urodzi się i stanie się tłusty jeszcze raz.

ODPOWIEDŹ Wielka radość napelni czarne brzuchy!

MWANITA Mają być tak tłusci jak najtłustszy duszek księżycowy!

ODPOWIEDŹ Nie będą mogli chodzić!

MWANITA A czerwona krew zapewni panowanie nad światem.

CHÓR Panowanie nad światem!

MWANITA (kopiąc najbliższego) Żebyś nie zapomniał o obowiązku (kopniak przechodzi w dół)

CHÓR Panowanie nad światem!

MWANITA (kopiąc) Żeby uczta się udała!

ODPOWIEDŹ Panowanie nad światem!

MWANITA (kopiąc) Niech grają tam-tamy!

ODPOWIEDŹ Panowanie nad światem!

MWANITA (podskakuje, uderza oszczepem w tarczę. Tam-tamy zaczynają dzwonić w nerwowym tempie. Wojownicy siadają ze skrzyżowanymi nogami przed chatami na podniesieniu platform i zamierają w bezruchu. Brązowe posągi w białej ramie Świętych Piór Kakadu)

Scena 4

Wchodzą godnym krokiem, rozglądając się jednak chytrze na wszystkie strony w poszukiwaniu Yoyovy, Anna-Gapus z Krążkiem Świątobliwości nad kaskiem i z pepeszą na brzuchu. Za nimi w przyzwoitej odległości, bez

krążka i bez pepeszy, bardzo apatyczny Nowicjusz Adam-Chudzielec. Wszyscy trzej reagują żywo na białe korony z Piór Kakadu — przypomina im się brązowa dziewczyna.

ANNA-GAPUS O!

ANNA Pióra!

GAPUS Białe!

ANNA-GAPUS Takie same!

ANNA Aż mi serce zabiło!

GAPUS A mnie dech zaparło!

ANNA-GAPUS Że to ona!

GAPUS Czy myślisz, że to była jedna?

ANNA Wydawało ci się, że więcej?

GAPUS Widziałem w wielu miejscach naraz!

ANNA Dziwne!

GAPUS Co?

ANNA Że widziałeś?

GAPUS Że co widziałem?

ANNA No, w wielu miejscach naraz!

ANNA-GAPUS Kobietki!

ANNA-GAPUS Aha!

ANNA A może się nam tylko zdawało!

GAPUS Z gorąca...

ANNA-GAPUS I z chęci!

GAPUS Chi-chi...

ANNA Cśśś...

GAPUS Teraz rozglądam się dobrze!

ANNA Może są tu gdzie ukryte!

ANNA-GAPUS I zrobimy awanturę!

GAPUS Straszna!

ANNA Z tymi... *(klepie po pepeszy)*

GAPUS Tylko uważaj, żebyś się nie postrześli!

ANNA E, nie, przecież umiem — i ty uważaj! Bo i mnie mógłbyś postrześli!

ANNA-GAPUS Trzeba uważać!

Celować w powietrze!

Trafimy!

(zwracają się do Adama)

Chodź tu.

ADAM Słucham!

GAPUS Czy wiesz coś o parowcu?

ADAM Myślę, że nie. Nie chodzą na ten cypel, z którego widać. Chyba że podpłynął już bliżej...

ANNA Trzeba im zaanonsować radosną nowinę!

GAPUS Ojcie Anna — mam myśl!

ANNA Słucham, Ojcie Gapus!

GAPUS Nie można ich pokazać w takim stroju.

ANNA Masz Ojcie rację, to bezwstydne!

GAPUS Ubierzemy ich w sukienki!

ADAM Ale mamy tylko suknie dla kobiet!

ANNA-GAPUS Milcz!

ANNA O kobietach!

GAPUS Tak.

ANNA-GAPUS Nie ma kobiet!

ADAM — *(wspominając rzewnie)* Jest jedna...

ANNA-GAPUS *(rozgorączkowany)* Jedna na pewno!

ADAM Jedna...

ANNA *(oburzony)* Co się z tym chłopakiem dzieje?

GAPUS Fe! Wstydź się!

ADAM *(rozmarzony)* Jak ptak magnolii!

ANNA Rozum mu się pomieszał!

GAPUS Język mu się płacze...

ANNA-GAPUS (rozkazującym unisonem — jak zawsze) Opanuj się!

GAPUS Gdy statek przybije do brzegu, zamknijemy cię w kajucie.

ADAM (bardzo spokojnie) Ja nie opuszczę wyspy.

GAPUS (groźnie) To jeszcze zobaczymy!

ANNA Sam zostaniesz?

ADAM Ona też tu pozostanie. Inaczej zwiędłaby jak ptak w klatce; ona należy do dżungli... kwiecisty ptak dżungli... ma płatki z piór i wonny śpiew...

ANNA-GAPUS Milcz!

(odwracają się do niego tyłem. Już dawno stracili powagę, skaczą za-perzeni, wymachują rękami i wycierają wciąż pot z czerwonych, nala-nych tłuszczem twarzy. Za nimi nieruchome brązowe sylwetki w białych piórach)

GAPUS Te pióra mi działają na nerwy.

ANNA Aha, przypominają...

GAPUS A jeszcze ten — wciąż bredzi...

ANNA Szatan go opętał!

GAPUS (rzeczowo) Szatan nie szatan, a trzeba im kazać zdjąć te wiechcie.

Ubrać ich przyzwójcie i dopiero wtedy będzie ich można pokazać!

ANNA I łatwiej będzie wytłumaczyć nasz plan i dowieść, że jest mądry.

GAPUS Sprzeda się ich wszystkich na plantacje do Ameryki Południowej.

ANNA (jakby już bronił się przed zarzutem) Nie jak niewolników!

GAPUS Wypluj to słowo. Fe! (organizując w myśli całą transakcję) A tu-taj do połowu pereł przywozić będziemy z wysp okolicznych. Tylko na czas połowu.

ANNA Czy stworzymy towarzystwo akcyjne?

GAPUS No, naturalnie. Stan duchowny nie przeszkodzi nam zasiąść przy stole dyrektorskim; przecież i jezuici miewali banki... o tym reguła nie mówi!

ANNA Będziemy pilnować, żeby nie było oszukaństw!

GAPUS Pewnie. Zawsze są ludzie nieuczciwi! Skłonni do nadużyć!

ANNA A te... kobietkę...?

GAPUS (z udaną obojętnością) Oddamy ją do klasztoru, żeby odbyła pokutę.

ANNA (podejrzliwie) Do którego?

GAPUS A tobie co do tego?

ANNA Bo ty...

GAPUS Jak śmiesz!

ANNA Czekaj, ja ci pokażę!

GAPUS Stary zboreźniku!

ADAM Ojczulkowie!!! Ludożercy na was patrzają!

ANNA-GAPUS Kto? Jak śmiesz idioto?!

ADAM (pokorny) Przepraszam, z przyzwyczajenia. (szczerze) Wiecie, że was podziwiam. (poprawia się) Podziwiam wasz wyczyn świątobliwy!

Scena 5

ANNA-GAPUS Zaczynamy! (odwracają się do Murzynów, którzy pozostają nieruchomi i obojętni. Kaznodziejsko. Unisono) Bracia moi, spotyka was wielki zaszczyt, bo oto do wyspy Tewara — do wyspy Tewara przybli-ża się parowiec.

(poruszenie pióropuszków)

A wiecie kto jest na tym parowcu? Jeszcze więcej Białych.

(poruszenie pióropuszków)

A wiecie, kto jest jednym z tych Białych? Wasz ojciec duchowny i nasz ojciec duchowny i wszystkich ojców duchowny, który przybywa obejrzeć was i zobaczyć, jak się sprawujecie. Otóż oświadczam wam, że Wielki Biały (poruszenie pióropuszków)

ojciec duchowny będzie szczęśliwy, gdy was zobaczy, gdy zobaczy waszą cnotę, gdy zobaczy wasze nawrócenie! Dokonałiśmy ogromnych wyczynów, gigantycznych wyczynów! przegigantycznych wyczynów WY i MY! Bo oto zarzuciłiście wasz brzydki, okropny, nieładny nałóg... nawet nie nazwę go — bo wiem, że zaczerwienilibyście się ze wstydu, chociaż jesteście czarni, a przynajmniej dusze wasze zaczerwieniłyby się, choć dusze nie mogą się czerwienić, ale gdyby mogły, to by się zaczerwieniły, bo teraz są białe, a były czarne, a wobec Boga wszystkie dusze są białe, chociaż nie-które ciała są czarne, co wcale nie jest grzechem. Więc, co to ja mówiłem — aha — że wasz Czarny Ojciec, który przybywa... Nie! źle mówię — Wasz Biały Ojciec i wiele innych Białych Braci...

(poruszenie pióropuszków)

Więc chodzi o to, żeby ich godnie przywitać! To wtedy może spotka was wielka, wielka niespodzianka, ale jeszcze wam nie powiem jaka, boby nie była niespodzianką, a ma być niespodzianką, a dlatego najważniejszą rzeczą, żeby ich godnie przyjąć! Musicie pokazać wasze ogrody we wspa- niałym porządku, ze wspaniałymi owocami yam, ze wspaniałymi palmami sago, ze wspaniałymi orzechami kokosowymi, żeby wasz Wielki Biały

(poruszenie pióropuszków)

Ojciec duchowny wiedział, że jesteście naprawdę, że jesteście naprawdę Wegetarianami, a nie jesteście już, a nie jesteście już, nie powiem na- wet tego słowa, wiadomo czym nie jesteście...

(poruszenie pióropuszków)

A dlatego musicie zrobić dwie rzeczy. Musicie koniecznie! Zaraz! Natych- miast! Wezwać wasze kobiety, żeby i one też skorzystały z obecności Wielkiego Białego...

(poruszenie pióropuszków)

Ojca,

i musicie zrzucić te wstrętne białe pióra z głowy, które nas denerwują!

(wrzask Murzynów)

ANNA-GAPUS (godnie, lecz z oburzeniem) A to co? Gdzie są wasze maniere?

MWANITA (wstaje, zwraca się do swego sąsiada. Ten wstaje, zwraca się do następnego — poprzez paru — słowa dochodzą do Połańca, ten zbli- ża się do Anna-Gapusa)

POŁAŃCIEC Wódz Mwanita mówi, że pióra są święte!

ANNA-GAPUS A cóż to za bluźnierstwo!

GAPUS To wy tacy jesteście nawróceni?

ANNA Mięsa nie jecie...

GAPUS A pióra są... święte...

ANNA-GAPUS W tej chwili zdjąć pióra!

(ten sam ceremoniał z powtórzeniem polecenia aż do Połańca odbywa się jeszcze raz)

POŁAŃCIEC Wódz Mwanita mówi, że pióra są piórami Walpuriki i są święte!

ANNA-GAPUS A cóż to znowu za Walpuriki?

GAPUS I wy sobie wyobrażacie, że zabiorę was tak do Europy?

ANNA I wy myślicie, że w tym stroju idiotycznym przejdziecie przez ucho igielne?

ANNA-GAPUS W tej chwili zdjąć pióra!

(ten sam ceremoniał odpowiedzi)

POŁAŃCIEC Wódz Mwanita mówi, że Walpuriki są świętymi wiedźmami, Matkami plemienia, a pióra pochodzą od Walpuriki! I pióra są święte — i pióra muszą być na głowach! A kobiety jutro przybędą i będą łaskawe dla Białych Gości!

ANNA-GAPUS Liczę do trzech!

GAPUS (na stronie) To z kobietami.

ANNA to bardzo dobrze.

ANNA-GAPUS Świnie!

ANNA Trzy miesiące.

GAPUS ukrywać je!

ANNA-GAPUS Liczę do trzech! Jeśli pióra nie będą zdjęte...

GAPUS (*cicho*) To co zrobimy?

ANNA-GAPUS Raz!

ANNA Sam nie wiem, *prędkiem* myśl...

ANNA-GAPUS Dwa...

GAPUS Co my możemy zrobić?

ANNA Już wiem, mam myśl!

GAPUS *Prędzej* — co?

ANNA Świetna!

GAPUS Ale co, bo muszę powiedzieć trzy!

ANNA W powietrze!

GAPUS Anndiu! co? Na litość boską!

ANNA Ależ, Gapciu — strzelamy!

ANNA-GAPUS Trzy!

GAPUS Tylko nie we mnie!

ANNA Gapciu i ty uważaj!

ANNA-GAPUS Starannie celujmy w powietrze!

ANNA Chyba trafisz?

GAPUS Mam nadzieję! Choć jestem strasznie zdenerwowany!

ANNA Może kazać Adamowi?

GAPUS Nie wypada...

ANNA-GAPUS Powiedziałem już „trzy“ — teraz mówię „cztery“! Już!!!
(*celują długo i starannie — strzelają z wielkim hałasem. Przerażeni Murzyni przypadają do ziemi z jękiem*)

ANNA-GAPUS (*przerażeni*) Oj! Oj!

ANNA Co?

GAPUS Co?

ANNA-GAPUS (*z westchnieniem ulgi*) Nic.

ANNA Udało się...

GAPUS (*chętliwie*) Patrz, jak się przelekli!

ANNA (*dramatycznie*) Oto jak poskramia się dzikich!

GAPUS Ale — Wegetarian!

ANNA-GAPUS Wspaniały wyczyn. (*do Adama*)

GAPUS Adamie!

ANNA Widziałeś?!

ANNA-GAPUS Ucz się!

ANNA-GAPUS Nie ma go? Zniknął?

GAPUS Poszedł do niej!

ANNA Ja mu za to sprawię!

ANNA-GAPUS Co teraz robimy?

ANNA-GAPUS (*głośno do Murzynów*) Będziecie posłuszni?

GAPUS Czy mamy znowu zagrmieć?

(*Murzyni jęczą poddańczo*)

MWANITA (*podnosi się i mówi wprost do Misjonarzy*) Wielki Wódz Mwanita rozkaże zdjąć pióra! Czy może jednak przedtem zagrać na tam-tam — na znak posłuszeństwa?

ANNA-GAPUS Może.

MWANITA (*podchodzi do bębna i zaczyna uderzać dziwnym niepokojącym rytmem. Za chwilę odzywa się drugi tam-tam, który podejmuje znak, potem następny i jeszcze jeden, coraz dalej idzie wieść po kraju o strasznej zniewadzie. Anna-Gapus dumni i spokojni czekają na pióropusze. Rozkaz wydany przez wodza kopniakiem dochodzi do najniższej rangi, ten znów w braku obiektu ludzkiego kopie ziemię i podchodzi do Misjonarzy — zrzuca koronę kakadu. Murzyni zaczynają mamrotać pod nosem coś, czego nie można zrozumieć, i jeden po drugim zdejmują pióropusze składając je na stos*)

ANNA-GAPUS Wspaniale!

GAPUS Właściwie to można je będzie dobrze sprzedać!

ANNA Tak, wprowadzimy modę piór.

GAPUS Nawet nie myślałem, że tak dobrze pójdzie.

ANNA Była chwila, kiedy miałem pietra.

ANNA-GAPUS A jak strzelaliśmy!

ANNA Wspaniale!!!

GAPUS No!!!

(Murzyni stoją gniewni w beładnym tłumie, tam-tam grają coraz bardziej nerwowo i ze wszystkich stron, słychać je nawet od strony widzów)

ANNA-GAPUS A teraz pójdziemy zwiedzić wasze ogródki! (dobrodusznie)

Chodźcie, moje owieczki!

ANNA Gdzie się podział ten łobuz!

GAPUS Poszedł do niej!

(wszyscy wychodzą, scena przez chwilę jest pusta)

Scena 6

Z ukrycia wysuwają się kobiety, na czele Kuo, za nią Yoyova. Patrzą z przerażeniem na stos pióropuszków porzuconych na ziemi. Zaczynają wkoło taniec żałobny, pojękując płochliwie.

CHÓR A-a-a-a...

KUO Białe pióra Matek Walpuriki!

CHÓR Zelzone!

KUO Smutne, porzucone na ziemi!

CHÓR Zbrukane!

KUO Pióra, w które strojne były Matki Walpuriki!

CHÓR Owej nocy!

KUO Piły Matki Walpuriki, piły...

CHÓR Krew czerwoną!

KUO Krwawy jest kwiat hibikusu!

CHÓR Krwawy!

KUO Krwawy jest kwiat mangrowu!

CHÓR Krwawy!

KUO Krwawe są liście krotonu!

CHÓR Krwawe!

KUO Krwawe orzechy areki!

CHÓR Krwawe!

KUO Krwawy jest sok betelu!

CHÓR Krwawy!

KUO Jak krew, którą piły Wiedźmy Walpuriki!

CHÓR Pierwsze Matki!

KUO Strojne w pióra białe Kakadu!

CHÓR Zelzone!

KUO A gdy zobaczyły krew Walpuriki,

gdy powąchały krew Walpuriki,

gdy wychleptały krew Walpuriki,

gdy się upiły krwią Walpuriki

CHÓR Zaczęły taniec miłości!

KUO Wkoło! Wkoło! Wkoło! Wkoło!

CHÓR Szal!

KUO A potem chwyciły samców,

zdusiły samców,

pobiły samców,

zgnębiły samców,

zgwałciły samców,

zabiły samców!

CHÓR Szalone Matki Walpuriki!

KUO W białych piórach Kakadu!

CHÓR A-a-a-a...

(chwytają pióropusze i rozbiegają się)

Scena 7

Kuo zatrzymuje Yoyovę

KUO A-a-a-a! Patrz, co twoi Biali robią!

YOYOVA Mój tego nie zrobił!

KUO (jakby zdradzała sekret) On cię szuka...

YOYOVA Gdzie?

KUO Wzdycha po lesie i rozsiewa mgłę...

YOYOVA Gdzieś go widziała?

KUO (przpoehlebnie) Chciałabyś go zobaczyć, koliberku?

YOYOVA Mów prędzej!

KUO A dasz bransoletę?

YOYOVA (zdiera sobie z ramienia) Masz!

KUO Zaraz go zwabię.

YOYOVA Lepiej tutaj — nie...

KUO (podstępnie) Wszyscy poszli do ogrodów, tu nikt was nie zobaczy (chcicie) Jeśli dasz jeszcze bransoletę, coś ci powiem.

YOYOVA Bierz.

KUO Dobrze go pilnuj! Chociaż jeszcze chudy!

YOYOVA Nie dam go!

KUO Dwóch tłuszciochów to za mało na całą wieś! A słyszałaś? Wielkie

Święte Bębny wzywają wiele czarnych — wszystkich czarnych!

YOYOVA (praktycznie) Więc i tak będzie za mało. Cztery nogi czy sześć nóg — nie wystarczy poczęstunku!

KUO (sentencjonalnie) Więcej jest trzy niż dwa — dla rozgniewanych czar-nych! (poufnie) Wielki Wódz Mwanita zagniewany. Matki Walpuriki muszą być pomszczone! Czarny człowiek zły, zły!

YOYOVA (groźnie) A jak uczynię Magię Deszczu?

(Czarownica z wrzaskiem pada na ziemię)

KUO Nie mów, nie mów!

YOYOVA I nikt nie będzie czarny? Tylko ja brązowa!

KUO Ty brązowa, tyś mocna, tyś Yoyova, latająca Wiedźma! Koliberku, sprwadzę ci twojego Chudzielca! Pamiętaj, że to ja uczyniłam, pamiętaj! (wstaje i chytkiem ucieka, mamrocąc: Yoyova, Yoyova)

Scena 8

YOYOVA (woła śpiewnie) Tokesikuna! (z radosnym zdumieniem) Dotknąłeś moich warg twoimi wargami, a nikt tego dotąd nie uczynił... Jak gdybym gryzła soczysty owoc bananu... A ptaszek, który uwił sobie gniazdko pod moją lewą piersią, trzepotał skrzydełkami szczęśliwy i dziobkiem uderzał w piersi puk-puk, puk-puk-puk... Jak wonny soczysty owoc bananu... pozostał smak na moich wargach... A ciało twoje, Tokesikuna, było gorące jak wody Gejzeru, Świętego Gejzeru, który wystrzela w górę na drgnienie liścia przed wschodem Słońca... A ciało twoje uderzyło mnie jak gorący strumień Gejzeru... I krew moja zawrzała i biega szybko po całym ciele i tylko ty ją możesz ochłodzić... Jak chłodne wody Gejzeru, który opadł i miękkimi falami głaszcze bujne wybrzeże rzeki... Tokesikuna!

GŁOS ADAMA Idę!

YOYOVA Tokesikuna!

(wbiega Adam, spostrzega Yoyovę i zatrzymuje się nieśmiało)

ADAM Wołałaś mnie, ptaszku z krzewu mangolii?

YOYOVA Tokesikuna!

ADAM (smutnie) Nie rozumiesz moich słów...

YOYOVA Rozumiem twoje oczy, które są niebieskie jak lodowce na górze

Bwebweso — górze o dwu szczytach, gdzie uczują duchy umarłych!

ADAM Twoje oczy są brązowe i ciepłe...

YOYOVA Rozumiem twoje włosy żółte i proste jak liść pandanu...

ADAM Twoje są czarne i zwichrzone...

YOYOVA Rozumiem twoje ręce gorące...

ADAM Bo twoje są chłodne...

YOYOVA Ty jesteś Tokesikuna — a ja jestem Yoyova...

ADAM (*pieszczotliwie*) Yoyova... Chcą cię zabrać do Europy!

YOYOVA (*obojętnie*) Czy to jakaś inna wyspa? (*przybliża się*) Czy ty mnie chcesz zabrać?

ADAM To daleki kraj, zimny i szary — ojcowie chcą cię zabrać!

YOYOVA (*wybuchając śmiechem*) Nie zabiorą — ojcowie już będą tu niedługo!

ADAM (*nie rozumiejąc jej*) No właśnie, mają wyjechać i wszystkich zabrać.

YOYOVA Ojcowie przeniosą się do siedliska czarnej magii, z którego jest tylko jedno wyjście...

ADAM (*zdumiony*) Nie rozumiem.

YOYOVA (*kłapie się po brzuchu*) Wszystkie wsie są zwołane na ucztę.

ADAM (*przerażony i niedowierzający*) Jak to? Przecież już nie są... Już nie jedzą... już się nawrócili!

YOYOVA (*śmiejąc się*) Często tak się nawracają, bo lubią białe mięso. (*dumnienie*) Ja nie. Ja nigdy. (*nagle drapieżnie chwytając go w ramiona*) Ciebie nie dam.

ADAM O Boże! Trzeba ich uprzedzić!

YOYOVA Nic nie pomoże. Ciebie muszę ratować. (*groźnie*) Zrobię Magię Deszczu!

ADAM Ależ parowiec z Białym Ojcem za parę godzin przybije do brzegu. Oni nas obronią!

YOYOVA Dlatego ucztą będzie dziś w nocy zamiast później! Nie wiem, gdzie cię schowam, poproszę Czarownicę Kuo o pomoc. Ty dla niej za chudy. (*szczypie go rzeczowo*) Obiecuję jej jeszcze dwie bransolety. (*przymilnie*) Czy będziesz odpowiadać na moje wołanie, jeśli nie będę nosić bransolet? Te na nogach zatrzymam, bo byłyby za duże dla Kuo. Jak ci się podobają? (*przedstawia mu nogę do oglądania*)

ADAM (*patrzy roztargniony, przejęty wiadomością. Nagle spostrzega nogę*) Ach! YOYOVA Podobają ci się?

ADAM (*rozmarzony*) Są jak palemki wysmukłe...

YOYOVA (*śmiejąc się zalotnie*) Moje bransolety? (*Adam wciąż patrzy na nogi*) Czy w tej twojej Europie podobałyby się?

ADAM (*od razu zazdrosny i wściekły*) Na pewno. Nie pojedziesz do Europy. Ja też nie. Pozostanę z tobą. Musimy ich uprzedzić, a potem uciec. Uciekniesz ze mną?

YOYOVA (*z poddańczą, gorącą miłością*) Za tobą popłynę wszędzie jak krokodyl za gołym, tłustym człowiekiem...

ADAM (*śmieje się*) U nas się mówi inaczej. U nas się mówi pójdę za tobą jak pies.

YOYOVA (*śmieje się*) U nas psy gryzą w zadek.

ADAM U nas też.

YOYOVA To u was jest tak samo, jak u nas.

ADAM O nie. U nas słońce biega po niebie tak nisko, że zawsze świeci w oczy.

YOYOVA To nieprzyjemnie...

ADAM U nas nie ma chat na palach, tylko są straszne, szare pudła, takie wysokie jak góra Bwebweso.

YOYOVA To u was jest szaro?

ADAM U nas jest szaro, zimno i wielki hałas.

YOYOVA Po co?

ADAM Bo każdy... (*zastanawia się, jak jej to wytłumaczyć*) Bo każdy biega i szuka bransolet, i naszyjników, i pereł, i złota.

YOYOVA (*rozsądnie*) Ale jeśli ma już na każdą rękę i na każdą nogę, to mu wystarczy i przestaje hałasować.

ADAM To szuka dla żony.

YOYOVA A jak żona już ma?

ADAM To zakopuje w ziemię, żeby nikt nie widział.

YOYOVA (zdziwiona) Więc u was są głupi? (po namyśle) Tacy jak twoi ojcowie?

ADAM (zdziwiony) Myślisz, że ojcowie są głupi?

YOYOVA (stanowczo) Ojcowie są tłuści, głupi i źli! Latali za mną jak dwa ślepe wieprze po lesie.

ADAM Za tobą? Przecież oni...

YOYOVA Chcieli, żeby wszystkie kobiety wyszły do nich!

ADAM (tłumacząc jej) Żeby je nawrócić!

YOYOVA (ze śmiechem) Twoje oczy niebieskie są powleczone mgiełką jak lodowce na górze Bwebweso. (zalotnie) Ale Yoyovę zauważyłeś?

ADAM Usłyszałem śpiew magnolii, i przybyłem, i serce moje zaczęło bić za prędko.

YOYOVA (rzeczowo) Serce to jest kawałek mięsa. Mówią, że jest zawsze twarde, można sobie zęby połamać. (dumnie) Ja nie wiem, bo ja nie jem. Ale to, co czułeś, to ptaszek, który trzepocze skrzydełkami, bo ptaszek Yoyovy śpiewa puk—puk—puk—puk.

ADAM Gdzie jest twój ptaszek?

YOYOVA Tutaj. Dotknij...

ADAM (zażenowany) U nas tego nie robią.

YOYOVA Ale ja to zrobię (kładzie rękę na jego sercu) O, słyszysz — stuka, chce wyjść, chce zaśpiewać, czujesz — coraz mu jest goręcej, coraz szybciej trzepocze skrzydełkami, coraz bardziej chce ulecieć! Prędko, dotknij twoich warg moimi wargami, bo ucieknie...

Scena 9

Poważnie i nudnie, jak w Europie na pogrzebie w listopadzie, kiedy pada deszcz, wchodzą parami Wegetarianie. Wszyscy są ubrani w długie sukienki zrobione z tapet, takie, jakie zazwyczaj szyją Panie z Dobroczynności dla „murzynka“. Ręce mają złożone jak do modlitwy, nad każdą głową Krążek Świątobliwości. Za nimi, jak pasterze, Anna-Gapus. Nie widzą jeszcze naszej pary amantów. Nagle wrzask straszliwy! Zamieszanie, kotłowniana, rzucają się na kochanków. Anna-Gapus chwytą Adama, Murzyni — Yoyovę. Opierających się wyprowadzają. Na scenie pozostaje Mwanita — sam jeden. Rozgląda się groźnie. Z krzaków wybiega chytakiem Kuo.

KUO (umizgając się) Obiecałeś naszyjnik...

MWANITA (milczy)

KUO (przekonywająco) Widziałeś sam! (zdumiona) I jakie dziwne rzeczy robili! Muszę to spróbować.

MWANITA Yoyova będzie ukarana. Dziś w nocy. Biali — jutro rano.

KUO (łazi po scenie mrucząc, gdy już przekonała się, że jest sama, przykładła muszlę do ust, gra cicho i melodyjnie. Wypetza 3 Czarowników)

KUO (skacze pokracznie z radości) Dziś w nocy uczta z Yoyovy! Jutro rano uczta z Białych! Kuo — mądra! mądra! mądra! Ale nie chcę mojego noska pocierać o wasz nos.

CZAROWNIK (żarliwie, widząc, co im grozi) Damy ci krążki spondylowe, damy ci dużo, dużo krążków spondylowych. Zostaw tylko nasze nosy w spokoju.

KUO O nie! Ale ja chcę inaczej — ja chcę tak jak Yoyova i ten Chudzielec! CZAROWNICY (prerażeni możliwością) Zgiń! Przepadnij!

I CZAROWNIK Wolę nie jeść mięsa białego!

II CZAROWNIK Wolę nie jeść mięsa brązowego!

III CZAROWNIK Chcę, żeby mój czarny nos miał czarny spokój!

RAZEM Matko ropuchy, córko ropuchy, siostró ropuchy, zgiń i przepadnij!

AKT III

Noc w dżungli. Cisza. Wszystko wydaje się uśpione. Niebo południowej półkuli usiane jest gwiazdami. Księżyc w pełni ukaże się niebawem; w tej chwili noc jest czarna, ale jedno po drugim zapala się czerwone światełko. To ogień z trzech żarzących się patyków ustawionych przy śpiącym pod matą Murzynem. Czerwone światełka coraz liczniejsze, zapełniają całą dal. Gdzieś, w odległości odzywa się Święty Bęben, po chwili rytm podejmuje drugi, potem trzeci, coraz ich więcej i coraz są bliższe i bardziej gorączkowe.

Scena 1

Trzask gałęzi przy lewej stronie proscenium, sapanie i ciężki chód, jak gdyby czworonóg jakiś potężny zaplątał się był w liany, głos jednak ludzki.
 GŁOS I (GAPUS) Do diabła z Murzynkami! Au! (trzask) O Boże, puść! Co to? Gałęzie... Ciemno, że oko wykol! żeby choć jedna latarnia!! Ludożerców mi się zachciało. Siedziałbym sobie teraz spokojnie w refektarzu, kolacyjka jak się patrzy. Nowicjusze pokornie podają, dogadzają, proponują: a może ojculek gąski, a może ojculek woli pierś indyczki, taka podobno jest krucha — kucharz zachwalał... Winko, z którego roku ojculek pozwoli? Po takich trudach ojculkowi należy się odpoczynek.
 (z przeciwległej strony proscenium)

GŁOS II (ANNA) U-o-o! (dziki ryk) Nie łap mnie za nogi!
 GŁOS I Mdleję!

(cisza, trzask, jakby się coś waliło)

GŁOS II (drżącym jękiem) Oddam perły, oddam! Mam trzy. Dobrze, oddam i tę największą, chociaż to miał być prezent dla mamusi... Biedna mamusia — staruszcza... Ale nie trzymaj mnie tą zimną łapą za nogę! Aj, jak nieprzyjemnie! Już więcej nie będę. Już powrócę do domu! Żadnych nawracań! Po co mi to? No, widzisz... nie musisz mnie trzymać — perełkę mam w domu, jedną ładną, dużą! O rety! Skacze! Mokre! Puściło...

GŁOS I (przerażonym szeptem) Co się tam tak rusza? Białe słon? Co tak mamrocze? A jeśli to lew albo tygrys? Zostawiłem pepesę w namiocie. I tak bym nie trafił... O Boże! Boże! Boże!!! Ślubuję, że od dziś nie dotknę dziczyzny ani wina — starego wina! Młode przecież się nie liczy... Ślubuję, tylko żebym już był w domu. Boże! Zamykam oczy — proszę cię, jak je otworzę, żebym był w domu! Żeby to był sen i wszystko tylko na niby! Mój Boże, przecież ty czynisz czasem cudy!!! Dla wybranych. Zamykam oczy i liczę do trzech: (drżącym głosem) raz, dwa, trzy... Może jeszcze raz do trzech: raz, dwa, trzy... Czy otworzyć oczy? Na wszelki wypadek — jeszcze raz... Trzy razy trzy. — Dobra cyfra. Raz, dwa, trzy... Mój Boże, teraz otworzę oczy, zrób cud! Ciemno... Czemu tam coś sapie?! Jeszcze się nie obudziłem. Co to sapie?

GŁOS II Chyba mam gorączkę — i to jest zmora... Maligna, coś gada i buczy i trzeszczy, a jeszcze te bębny... Bębny są naprawdę! A to, czego się boję, jest na niby, żeby mnie przestraszyć! Ale za co? Przecież ja nikomu niczego złego nie uczyniłem? Nawróciłem Ludożerców. Odmawiałem paciérze dwa razy dziennie — prawie zawsze. Nawróciłem przecież dzikich dla ich dobra i dla chwały nieba. Że sprzedamy do Ameryki? Żart! Głupi żart! No, włącz czasem — kobitka — ale to jest naturalne... w moim wieku. Młodszy nie potrzebuje. Ja już nie będę szukał tej Papużki! Już nie będę myślał o piórkach! Obiecuję, że pójdę do namiotu! Tylko żebym trafił, żeby chociaż jedna latarnia! Poświecę sobie! (pociera zapałkę — nikły płomień)

GŁOS I Oczy! Blask! Szatan!

GŁOS II Gapciu!

GŁOS I Annuś! Mój najdroższy!

ANNA To ty tak hałasowałeś?

GAPUS To ty byłeś biały słoń?

ANNA No wiesz, nie pozwalał sobie! A co ty tam robisz po nocy?

GAPUS Nie wiem. A ty?

ANNA Nie mogę trafić do domu, wyszedłem, głowa mnie bolała...

GAPUS A mnie było duszno. Serce...

ANNA-GAPUS Poszukamy razem!

GAPUS Ci Murzyni zawsze łąą!

ANNA A bo co?

GAPUS Miała być dziś pełnia.

ANNA Acha. O — tam się rozjaśnia... widzisz plamkę zieloną na prawo.

GAPUS U mnie na prawo jest noc.

ANNA Idioto! To zobacz na lewo. Może od ciebie na lewo.

GAPUS Aha, widzę! Tylko nie wyzywaj! Sam idiota!

ANNA Bo sobie pójdę!

GAPUS To sobie idź!

ANNA No, chodź, chodź — lepiej razem! Jak człowiek jest zdenerwowany, to mu się czasem wypśnie.

(z wielkim trzaskiem, hałasem, stąpaniem docierają do jaśniejszego miejsca i zderzają się plecami, gdyż obaj szli tyłem)

ANNA-GAPUS Oj!

ANNA-GAPUS Upadłem!

GAPUS Uderzyłem o coś bardzo miękkiego, nieprzyjemnego i znów cię zgubiłem...

ANNA *(wściekły)* Uderzyłeś o mnie! I mnie było bardzo nieprzyjemnie!

GAPUS Więc jak się znajdziemy?

ANNA Będziemy machać rękami. Powiem raz, dwa, trzy...

GAPUS No!

ANNA Raz, dwa i — trzy!

GAPUS Au!

ANNA Oj!

GAPUS Puść nos!

ANNA Grzmotnąłeś mnie w oko!

ANNA-GAPUS Już! Teraz się nie puszczamy! Ale odpocznijmy trochę.

GAPUS Spociłem się!

ANNA Cały jestem mokry! *(cisza)* Mam myśl!

GAPUS No!

ANNA Skoro już tu jesteśmy...

GAPUS Właśnie.

ANNA Trzeba by odnaleźć tę Murzynkę.

GAPUS Masz rację! I ja tak myślę!

ANNA-GAPUS Nawrócić ją.

GAPUS Ale czy ją znajdziemy?

ANNA Pójdziemy naprzód i będziemy machać rękami!

GAPUS Ale gdzie jest naprzód?

ANNA No, przed nosem!

GAPUS Ale przed czym?

ANNA Przed twoim i moim.

GAPUS Tylko, że twój nos patrzy w inną stronę niż mój.

ANNA Rzeczywiście.

GAPUS No to co?

ANNA Będziemy ciągnąć węzłki.

Scena 2

Inne miejsce w dżungli. Duża klatka, w niej Yoyova. Na klatkę pada promień księżycy, reszta dżungli w ciemnościach, na parę kroków od klatki głosy.

GAPUS Idziemy, idziemy i nic. Przed twoim nosem nic nie ma.

ANNA To może spróbujmy twojego.

GAPUS Kiedy teraz oba patrzą w tę samą stronę!

ANNA Rzeczywiście!

GAPUS Teraz ja mam myśl!

ANNA Powiedz, jaką?

GAPUS Pójdziemy tyłem!

ANNA A jak na coś nadepnijemy?

GAPUS Przecież i tak nie widać!

ANNA Masz rację, policzę do trzech — raz, dwa i — trzy!

(wiążą na klatkę z Yoyovą)

GAPUS Ojej, wlałem na coś.

ANNA Na co?

GAPUS Nie wiem.

ANNA To pomagaj.

GAPUS Zaraz, tylko się odwróć; trzymaj mnie mocno, żebyśmy się nie zgubili. O! jasno! O!! Klatka!! O!!! Kobiетка!!!

(Anna odwraca się raptownie)

ANNA-GAPUS Mam cię!

(Yoyova siedzi w kącie klatki i płacze)

GAPUS Papużka!

ANNA Wiewióreczka!

ANNA-GAPUS Nie płacz!

YOYOVA Tak mi smutno!

ANNA-GAPUS Czemu?

YOYOVA Bo jestem w klatce.

ANNA-GAPUS A czemuś od nas uciekała?

YOYOVA Żeby was zachęcić.

ANNA-GAPUS Chi-chi-chi! che-che-che!

YOYOVA *(zafalowanie)* Żebyście mnie gonili!

ANNA *(frasobliwie)* Ale tu, u ciebie w dżungli, ciemno, kochaneczku.

GAPUS Szukamy cię już długo, Robaczku!

YOYOVA Szukacie mnie? Po co?

ANNA-GAPUS Żeby cię nawrócić!

YOYOVA Ja i tak nie jem ludzkiego mięsa.

ANNA-GAPUS *(zmartwieni)* Tak? Dlaczego nie jesz?

YOYOVA *(dumnie)* Bo ja jestem inna. Ja jestem brązowa.

ANNA-GAPUS No to co?

YOYOVA Ja nie potrzebuję ludzkiego mięsa.

ANNA-GAPUS Aha. *(chwila ciszy. Znaleźli na to radę)* Ale jesteś poganka!

YOYOVA Bardzo przyjemnie.

ANNA-GAPUS Jeśli przyjemnie — to znaczy grzech!

YOYOVA Więc lubię grzech.

ANNA-GAPUS *(zadowoleni)* Więc chcemy cię nawrócić!

(nagle zamilkli i podejrzliwie spoglądają na siebie)

ANNA Wiesz co, ojczulku Gapciu! Mam myśl!

GAPUS A ja, ojczulku Annciu, nie jestem jej ciekaw!

ANNA *(karcąco)* Gapciu!

GAPUS *(wyzywająco)* Annciu!

YOYOVA *(żałośnie)* Chcecie mnie nawracać w klatce?

ANNA-GAPUS *(żarliwie)* Nie! *(milkną)*

YOYOVA Boję się!

ANNA-GAPUS My cię obronimy!

YOYOVA Boję się po mojej jednej ręce, i boję się po mojej drugiej ręce...

ANNA-GAPUS No to co?

YOYOVA Żeby każdy stnął po mojej jednej ręce, to bym się nie bała!

(Anna-Gapus rozbiegają się na dwie strony)

GAPUS Papużka!

ANNA Wiewióreczka!
 ANNA-GAPUS Kobiетка!
 YOYOVA Chcecie mnie nawrócić? *(żalownie)* Bo jestem taka straszna poganka!!!
 ANNA-GAPUS Ja!
 YOYOVA *(podbiega do Anny)* Udawaj, że nie chcesz! *(podbiega do Gapusa)*
 Wolę ciebie, ale żeby on o tym nie wiedział!
 ANNA Gapciu! Już lepiej ty nawracaj!
 GAPUS Pójdę sobie, bo mnie nogi boją!
 ANNA A mnie się chce spać!
 YOYOVA *(do Anny)* Czekaj tu na mnie — powrócę! *(do Gapusa)* Tu go zostaw,
 a sam pójdź do namiotu!
 ANNA *(do Yoyovy)* Tylko się pośpiesz, trochę się boję po ciemku, on i tak nie
 skapuje.
 GAPUS *(do Yoyovy)* Odejdę na trzy kroki, bo po ciemku nie widzę, zaprowa-
 dzisz mnie. On i tak nie zauważy!
 YOYOVA *(do Anny)* Jeśli się stąd ruszysz, to się nie znajdziemy! *(do Gapusa)*
 Trzy kroki i czekaj. Ja będę udawać, że odeszłam!
 ANNA-GAPUS Tylko prędko!
 YOYOVA *(na głos)* Ojczulek Gapus otworzy klatkę!
 GAPUS Już, zaraz..
 YOYOVA *(do Anny)* Odeślemy go do namiotu. *(do Gapusa, który otwiera klatkę)*
 Udawaj, że idziesz na spacer.
 GAPUS Ja sobie już idę.
 ANNA A mnie się guzik odpiął, zaraz zapnę i przyjdę.
 YOYOVA Dziękuję ojczulkowie! *(do każdego porozumiewawczo)* Pamiętajcie!
(wybiega i znika. Przyciszonym głosem zaczyna swój zew) Tokesikuna!
 ANNA-GAPUS O!
 GAPUS Idę sobie.
 ANNA Zapinam guzik.
 YOYOVA *(jeszcze ciszej)* Tokesikuna!
 ANNA-GAPUS O!

Scena 3

Inne miejsce w dżungli. Księżyc już podnosi się nad drzewami i nie jest tak ciemno. Liany i drzewa gigantyczne. Postać mała.

YOYOVA Tokesikuna! Gdzie cię ukryli? Odezwił się! Twój głos będzie jak
 nitka rzucona z księżycą, uchwycę nitkę i znajdę cię!
 ODLEGŁY GŁOS Yoyova! Zamknęli mnie w klatce!
 YOYOVA *(idzie parę kroków przez dżugłę)* Tokesikuna! Czemu nie jestem
 klatką, w której cię zamknęli!
 GŁOS *(z innej strony)* Yoyova! Pochwyciłem nitkę twój głos!
 YOYOVA Trzymam się nitki twój głos — poplątała się. *(przechodzi parę
 kroków w kierunku głosu)* Tokesikuna! Księżyc skrył się za chmurami, ale
 mój ptak leci do twojej klatki!
 GŁOS *(z innej strony)* Czemu się oddalas, Yoyova?
 YOYOVA To drzewa zaczęły taniec wiem i nie mogę się przedostać! Wołaj
 Tokesikuna!
(nasłuchuje)
 GŁOS *(z tej samej strony)* Twój ptak usiadł na mojej klatce, śpiesz się,
 Yoyova.
 YOYOVA *(idzie parę kroków w kierunku głosu)* Zgubiłam Tokesikunę, zgubi-
 lam ptaka! Jestem teraz sama, jak pusta skorupka od orzecha. Tokesikuna!
 GŁOS *(z innej strony ale bliżej)* Yoyova! Twój ptaszek siedzi pod moją lewą
 piersią i stuka mocno i wyrywa się, ale ja go nie puszczam! Yoyova!
(Yoyova parę kroków naprzód i znika w cieniu)
 GŁOS YOYOVA Nitka twój głos jest coraz krótsza, ale cała dżungla tańczy
 wkoło! Nitka się płacze. Tokesikuna!

(inne miejsce w dżungli. Po przeciwległej stronie od miejsca, na którym stała klatka Yoyovy, stoi klatka, w której zamknięty jest Adam)

ADAM Czemu tańczysz po lesie, Yoyova! Zamknęli mnie samego, a wkoło biją bębny, Yoyova!

ODLEGŁY GŁOS YOYOVY Tokesikuna! Wiedźmy, które żyją w bębnach, przynoszą twoją klatkę coraz to w inne miejsce, ale trzymam mocno nitkę twego głosu. Śpiewaj Tokesikuna!

ADAM Złożę ofiarę Wiedźmom w Bębnach, jeżeli przestaniesz tańczyć, Yoyova!

ODLEGŁY GŁOS YOYOVY (z innej strony) A ja złożę ofiarę twojemu Bogu, żeby się pogodził z Wiedźmami w Bębnach Dżungli, Tokesikuna!

ADAM Yoyova, pośpiesz się, bo ucieknie mi twój ptak i ucieknie mi mój ptak i będę leżał w klatce jak rozgnieciona skorupka orzecha! Yoyova!

GŁOS YOYOVY (z innej strony, znacznie bliższy) Twój Bóg pogodził się z Wiedźmami w Bębnach Dżungli i nitka twego głosu jest coraz mocniejsza!

ADAM Będę składał ofiarę bogom wszystkich białych kwiatów, które nosisz w twoich zwichrzonych włosach, Yoyova!

GŁOS BLIŻSZY (ale znów z innej strony) Nitka twego głosu jest tak poplątana, jak moje włosy, ale ja kocham włosy żółte i proste jak liść pandanu, Tokesikuna!

ADAM Będę składał ofiarę bogom liścia pandanu, liść jest żółty i prosty jak moje włosy!

(białe pióra Yoyovy migają między drzewami)

YOYOVA Nitka twego głosu jest króciutka i prosta jak twoje włosy, Tokesikuna!

ADAM Yoyova!

(Yoyova podbiega do klatki, catują się przez pręty)

ADAM Czemu nie szukałaś mnie od razu? Czy już o mnie zapomniałaś?

YOYOVA (z żalem) Yoyova cały czas pamiętała, ale Yoyova także siedziała w klatce!

ADAM I ciebie też zamknęli! Za co?

YOYOVA Bo czarnym kobietom Wódz Mwanita nie pozwolił pokazywać się Białym Ciałom!

ADAM To tu jest dużo kobiet?

YOYOVA (śmiejąc się) Dużo, dużo, dużo! (z żalem) Chcesz zobaczyć inne kobiety?

ADAM (zdziwiony) A po co?

YOYOVA To dobrze. Złęklam się, że chcesz zobaczyć inne kobiety! Tak bardzo się złęklam, że mój ptaszek zapomniał stukać!

ADAM Głuptasku! Ale czemu Wódz zabronił wam pokazywać się Misjonarzom?

YOYOVA Bo jak czarna kobieta polubi Białe Ciało, to opóźniła jego spożycie! Tak już było wiele, wiele razy!

ADAM O Boże! Zapomniałem! Gdzie są ojczulkowie!

YOYOVA (wybucha śmiechem) Twoi ojczulkowie, którzy noszą Złoty Krążek na dowód, że są bardzo szlachetni, czekają teraz na mnie... (po chwili zastanowienia) Albo się biją!

ADAM Jak to? Dlaczego? Gdzie?

YOYOVA Yoyova kazała! Yoyova zapytała, czy chcą ją nawrócić. Bardzo chcieli. Każdy. I dlatego teraz nie lubią się. Gdyby na ich głowach były włosy, to by już ich teraz nie było.

ADAM Ale mówisz, że byłaś zamknięta w klatce?

YOYOVA Ojczulkowie długo, długo szukali i potem klatka do nich przybiegła!

ADAM Nic nie rozumiem! To oni cię uwolnili?

YOYOVA Oni — żeby nawracać!

ADAM Widzisz! A ty śmiesz się z nich i mówisz, że są źli i głupi!

YOYOVA Mgła, która pokrywa twoje oczy, które są jak lodowce na Górze Bwebweso, jest bardzo biała i bardzo gęsta.

ADAM To nic nie szkodzi! Czy grozi im niebezpieczeństwo?

YOYOVA (obojętnie) Niedługo wejdą do siedliska Magii, z którego jest tylko jedno wyjście!

ADAM (nerwowo) Ptaszynko, mów wyraźnie.

YOYOVA (*zdziwiona*) Nie wiesz, dokąd Czarownik chowa czarną magię? (*klepie się po brzuchu*) Dlatego nie wolno mu wiele jeść! Dlatego jest chudy i nikt nie je Czarownika.

ADAM Więc chcą ich zjeść?

YOYOVA Naturalnie. I ciebie też, ale ja cię nie dam.

ADAM Musimy ich uprzedzić!

YOYOVA Musimy uciekać! Wódz Mwanita gniewa się na mnie bardzo, bo Wódz Mwanita chce, żebym była jego żoną. Ma już bardzo wiele żon, ale ja będę pierwsza.

ADAM Nie będziesz!

YOYOVA Nie dasz mnie?

ADAM Nie dam.

YOYOVA Będę twoją żoną?

ADAM (*wciąż jeszcze naiwny, przypomniał sobie*) Ach! Przecież mnie nie wolno się żenić!

YOYOVA Czy dlatego, że ja jestem brązowa, a ty jesteś biały jak pączki hibi-kusu, które się jeszcze nie zaczerwieniły?

ADAM Nie chodzi o kolor skóry. Chodzi o to, że jestem Nowicjuszem Misjonarzem.

YOYOVA Aha, więc chcesz być taki jak twój ojczulkowie?

ADAM Tak. Nie!

YOYOVA Chcesz? Tak-nie?

(*milczenie*)

ADAM Chcę być z tobą na tej wyspie.

YOYOVA To dlatego obiecałeś złożyć ofiarę Wiedźmom Bębnow Dżungli i Bogom Białych Kwiatów, które noszę we włosach i Bogom Liści Pandanu — złotym i prostym jak twoje włosy?

(*milczenie*)

ADAM (*zamyślony*) Obiecałem ofiarę bogom twojej wyspy.

YOYOVA A ja obiecałam ofiarę twojemu Bogu!

ADAM To co innego!

YOYOVA Tak myślisz? Dlaczego?

ADAM Nie wiem!

YOYOVA Więc nie myśl!

ADAM Ojczulkowie też mi powiedzieli, że za dużo myślę.

YOYOVA Raz powiedzieli prawdę. (*powracając do interesującego ją tematu*)

A czujesz ptaka — mojego i twojego — jak rozmawiają?

ADAM Nasze ptaki się odnalazły.

YOYOVA Prędko, bo uciekną! (*całują się. Przymilając się*) Czy to nie przyjemniej niż myśleć?

ADAM (*ze śmiechem*) A ja wciąż jestem w klatce!

YOYOVA Bo żeby otworzyć drzwiczki, muszę się od ciebie oddalić!

ADAM Przesuniemy się razem do drzwiczek!

(*wysuwają się z hlasku księżycy*)

Scena 4

Inne miejsce w dżungli. Ciemno.

GAPUS Nie wierć się ciągle i tak jest tu ciasno!

ANNA A czemu masz taki wystający brzuch?

(*milczenie*)

ANNA-GAPUS Podła dziewczyna!

ANNA A ty jej uwierzyłeś?

GAPUS A ty może nie?

ANNA Dobrze przynajmniej, że tego łobuza zamknaliśmy w klatce!

GŁOS ADAMA Czy gdzieś tu jesteście, Ojczulkowie?

ANNA-GAPUS Tu, Adamku! Kochany Adamku!

ADAM Gdzie jesteście?

ANNA-GAPUS W dziurzel

ADAM (zdziwiony) Po co?

ANNA-GAPUS Szliśmy, aby cię uwolnić!

GAPUS I wpadliśmy!

ANNA Przez ciebie!

ADAM (wie, że było inaczej) A...

GAPUS Co to się bieli tam za tobą?

ANNA Podobne do...

GAPUS Milcz!

ADAM (przypomina sobie o tym, co ma uczynić) Ojczulkowie! Słuchajcie! Stała się rzecz straszna! (zacinając się) Przykro mi bardzo, bo was okropnie rozczaruję, ale okazuje się, że Murzyni, że wegetarianie, że ludożercy...

ANNA-GAPUS Jak śmiesz!

ADAM (z desperacją) Kiedy właśnie ludożercy! Bo mają was zjeść dziś nad ranem!

ANNA-GAPUS Oszalał!

GAPUS Z gorąca...

ANNA To ta dżungla!

ANNA-GAPUS Z rozpusty!

ADAM Błagam was, uwierzcie mi! Ja wiem, że to cios okropny, bo myśleliśmy, że wegetarianie, a tymczasem chcą nas zjeść! A jutro statek z ojcem przeorem przybywa i przywiezie order. Co za rozczarowanie! Ale musicie skryć się gdzieś do jutra, bo inaczej was zjedzą!

ANNA-GAPUS (kłótliwie) A ciebie nie?

ADAM Mnie też chcą, ale ja jestem chudy. O. (pokazuje fachowo, jak to uczyniła poprzednio Yoyova) Mnie to samo grozi, ale wy jesteście, Ojczulkowie, lepszym kęskiem, a oni wcale się nie nawrócili. Sama Yoyova to mówi, że oni już tak udawali często!

ANNA-GAPUS Co za Yoyova?

ADAM (wskazując za siebie) No, Yoyova.... Yoyova jest jedna. Ta, za którą lataliście!

ANNA-GAPUS Błuznierco! Szczeniaku!

ANNA Trzymaj mnie, Gapciu, bo ja go zabiję!

ADAM (rzeczowo) To później... Teraz pomogę wam wyjść z tej dziury. Prędeż, bo czeka was straszny los! Specjalnie was tuczyl, żeby was zjeść! Pomyslcie, co za los! Znaleźć się w siedlisku czarnej magii, z którego jest już tylko jedno wyjście!

ANNA-GAPUS Co?

ADAM (zmieszany) My to tak nazywamy.

ANNA-GAPUS Jakie my?

ADAM (niecierpliwie) No, Yoyova i ja.

ANNA-GAPUS (nagle stanowczy) Podaj rękę, żebyśmy wyszli!

(Adam pochyla się, ciągnie — stękanie, jęki, rumor)

GAPUS Ja już! A-a! Tu jesteś, ptaszynko!

ANNA Czekaj! Najpierw skończymy z tym łobuzem!

ANNA-GAPUS Aul

ANNA Zimne i okropne!

GAPUS I ciężkie!

ANNA-GAPUS (z ulgą w głosie) Gałąź!

ANNA Adamie!

GAPUS Wiewióreczko!

ANNA-GAPUS Uciekli!

(cisza)

GAPUS Csés — tam biała...

ANNA Widzę.

ANNA-GAPUS Na paluszkach! (skradają się jak słonie. Skaczą na białą plamę)

ANNA Mam!

GAPUS Trzymam!

ANNA Piórka!
 GAPUS Kobiętka.
 GŁOS Guuul
 ANNA-GAPUS Dziwny głos!
 GAPUS Ostrożnie!
 ANNA Bo zadusisz!
 ANNA-GAPUS Co zrobimy?
 ANNA-GAPUS Zemsta!
 GAPUS A potem...
 (sapią)
 ANNA Ale co?
 GAPUS Mam myśl!
 ANNA Co?
 GAPUS To samo!
 ANNA Ale co?
 GAPUS Jak przedtem!
 ANNA Przedtem co?
 GAPUS Do klatki!
 ANNA Ją?
 ANNA-GAPUS Doskonale!
 ANNA-GAPUS Ale jak?
 ANNA Zaniesiemy!
 GAPUS Ciemno!
 ANNA Tam dalej jest księżyc!
 GAPUS Trochę...
 ANNA-GAPUS No, to chodź!
 ANNA Ja za nóżki...
 GAPUS Ja za ramionka...
 ANNA-GAPUS (zdziwienie) Taka mała?
 GAPUS I leciutka?
 ANNA Była tłustsza!
 GAPUS I większa!
 ANNA-GAPUS Nie szkodzi!
 ANNA-GAPUS No, to chodź!

Scena 5

Inne miejsce w dżungli — maleńkie postaci Yoyovy i Adama między gigantycznymi lianami. Bębny słychać mocniej, są także częstsze i jest ich coraz więcej.

ADAM Wiedźmy z Bębnow są bardzo groźne!
 YOYOVA Czy rozumiesz, co mówią?
 ADAM Wołają! Mówią: (monotonnie, a coraz głośniejsze) do nas! do nas!! do nas!!!
 YOYOVA (nerwowo) Twoja skóra staje się brązowa, a mgła na lodowcach podwójnej góry Bwebweso przerzedza się!
 ADAM Czuję, jak wiedzmy chwytają mnie za włosy i ciągną do siebie — za moje włosy żółte i długie jak liść pandanu...
 YOYOVA Tokesikuna, nazwałem cię według twoich włosów, które są cienkie jak nitki, co przed porą deszczową zasnuwają las...
 ADAM U nas to się nazywa „babie lato”.
 YOYOVA A u nas znaczy: „biegnij do domu!”
 ADAM Dlaczego?
 YOYOVA Bo każdy czarny chowa się przed deszczem, a tylko Yoyova tańczy w dżungli!
 ADAM A co znaczy Yoyova?
 YOYOVA Yoyova znaczy Latająca Wiedźma, która zna Magię Deszczu! Spójrz na kropelki na dnie garnka glinianego, którym Noc zakrywa świat. (wskazuje na gwiazdy) Kiedy kropla jedna spada, to znak, że siostra Yoyovy leci na Sabbath!

ADAM A kto jest mocniejszy: Yoyova czy Wiedźmy z Bębnow?

YOYOVA (przyciszonym głosem) Wiedźmy z Bębnow pochwyliły nogi Yoyovy i ciągną do siebie... Trzymaj mnie mocno, Tokesikuna, bo moje nogi same mnie poniosą!

ADAM Obiecałem złożyć ofiarę Wiedźmom z Bębnow.

YOYOVA (ze zgrozą) Są bardzo zawzięte. Czuję, jak zimny Gejzer pryska mi na plecy, a małe włoski, które są na skórze, podnoszą się z przerażenia.

ADAM Ptak, co jest w mojej lewej piersi, uderza tak szybko i niespokojnie jak bębny! Ale one go wyprzedzają i on nie może ich dogonić...

Scena 6

Miejsce w dżungli przy klatce, w której była zamknięta Yoyova. Bębny coraz groźniejsze. Szamotanie. Anna-Gapus wsadzają zdobycz do klatki i triumfalnie zatraskują drzwiczki i zakładają wtyczkę.

ANNA-GAPUS (z zadowoleniem) A — a...

(biały kłębek piór leży nieporuszony. Nagle podskakuje jak mała małpka. Jest to Kuo, nawet przy bladzielonym blasku księżyca widać wyraźnie różnicę między nią a Yoyovą)

ANNA-GAPUS (ze zgrozą) A-a-a!

GAPUS Ptaszynka?!

ANNA Wiewióreczka?!

ANNA-GAPUS Yoyova!

(Kuo zanosi się od śmiechu cienkim, chrypliwym głosem i skacze jak pajak na nitce)

ANNA-GAPUS Ego

GAPUS te

ANNA exorciso.

ANNA-GAPUS Do namiotu!

(uciekają, aż ziemia dudni, i tak szybko, jakby to był biały dzień i ścieżka we własnym ogrodzie)

KUO (przedrzeźniając) Yoyova... Wszyscy do Yoyovy. A biedna Kuo sama... (grucha) Kuo... Kuo... Kuo... (zanosi się od śmiechu) Tłuściutki przysmaczek, bielutki... mięciutki... A Wiedźmy z Bębnow są dziś groźne! (z zawiścią) Yoyova! Yoyova i Chudzielec! (szybko jak zaklęcie) O, Wiedźmy z Bębnow! O, Wiedźmy z Bębnow! O, Wiedźmy z Bębnow! Wołajcie Yoyovę i Chudzieleca! Wołajcie! (przeciska się przez pręty klatki i ucieka w ciemność)

Scena 7

Inne miejsce w dżungli: Adam i Yoyova

ADAM (przyciszonym głosem) Teraz cała dżungla milczy i słucha głosu Wiedźm z Bębna!

YOYOVA (równie cicho) Dżungla milczy, słucha a potem rozmawia z Wiedźmami! Cśśś... słysz — to mała małpka zakwiliła przerażona opowieścią, którą zasłyszała od swojej matki...

ADAM Cień jakiś bezszelstny miękko przesunął mi się nad głową, powiało zimnem...

YOYOVA Mądry puchacz leci, aby obejrzeć szalony taniec Walpuriki...

ADAM Czemu nie stoisz spokojnie, Yoyova? Trzepoczesz i szeleścisz jak trzcina cukrowa przed huraganem, kiedy jeszcze nie ma wiatru...

YOYOVA Orzechy kokosowe stukają o siebie pełne niepokoju i budzą ptaki, które trwożnie wysuwają główki spod skrzydeł...

ADAM Kiedy tak zataczasz kręgi coraz szybsze wkoło plamy księżycowej, Yoyova, boję się, boję się, że spalisz sobie pióra o zimne światło i ulecisz przerażona...

YOYOVA Tokesikuna! Pochwyć mnie i trzymaj mocno, bo Wiedźmy z Bębnow zarzuciły na mnie sieci i porywają jak rybę, która skacze i rzuca się o sznur, ale którą ciągnie głodny rybak!

ADAM Mrówki biegają po całym moim ciele, a nogi moje zaczynają unosić mnie, jak gdyby ziemia była zbyt gorąca i parzyła...

YOYOVA Chwyćmy się i opierajmy ramionom Wiedźm z Bębnow, które są silniejsze od ramion ośmiornicy, a ciężkie i zimne jak ręce topielca...

ADAM Moje ramiona pochwyciły cię mocno, Yoyova, ale Wiedźmy z Bębnow chwytają nas i rzucają od drzewa do drzewa jak parę gołębi, które porwał cyklon...

YOYOVA (żałośnie) Tokesikuna!

ADAM (zdyszany) Yoyova...

Scena 8

Inna część dżungli. Podwójny namiot Anna-Gapusa, z którego wystają cztery tłuste nogi. Z namiotu dochodzą strwożone głosy.

GAPUS To były czary!

ANNA Zabraliśmy młodą Yoyovę

GAPUS a przynieśliśmy starą małpę.

ANNA Jutro wsiadam na okręt

GAPUS i porzucam stan misjonarski.

ANNA-GAPUS Nie chcę żadnych medali ani orderów!

(przed namiotem staje nagle Wódz Mwanita w pełnym świątecznym stroju z piór)

MWANITA Wielki Wódz Mwanita wita czcigodnych Białych Tłustych Wujów! *(z namiotu wyłaniają się dwie głowy i z piskiem chowają znowu)*

ANNA-GAPUS Znowu pióra!

MWANITA Wielki Wódz Mwanita zaprasza Tłustych Białych Wujów na Noc Walpuriki. Białe Pióra będą spalone na stosie. Odśpiewana zostanie Pieśń Ludzi z Mgły. Przybyły Czarne Kobiety. Wielki Wódz Mwanita zaprasza na ucztę z tuczonych dzików tłustych, białych... i smacznych... A potem Czarni Ludzie będą nawróceni.

(Mwanita stoi nieporuszony jak drzewo. Z namiotu głosy)

ANNA Słyszysz?

GAPUS Słyszę.

ANNA Chcą spalić te przeklęte pióra.

GAPUS I po to sprowadzili kobiety.

ANNA-GAPUS Potem uczta...

(wyłaniają się z namiotu)

GAPUS Chcesz, żebyśmy z tobą poszli?

MWANITA Wódz Mwanita zaprasza.

ANNA Czy to daleko?

MWANITA Na polanie Walpuriki.

ANNA-GAPUS A gdzie to jest?

MWANITA Miejsce, nad którym latają sępy, co żywią się padliną.

ANNA To nieprzyjemne.

GAPUS Jest bardzo ciemno.

MWANITA Wódz Mwanita zaprowadzi.

ANNA Mam myśl!

GAPUS Jaką?

ANNA Pójdziemy na sznurku!

GAPUS Po co?

ANNA Bo jest ciemno.

ANNA-GAPUS Świetna myśl!

(włażą do namiotu. Wyłażą ze zwojem liny)

ANNA (do Mwanity) Obwiąż nas w to i poprowadzisz.

GAPUS Bo jest ciemno i boimy się zgubić.

ANNA-GAPUS Zawiaż mocno!

(Mwanita wiąże jednego z drugim, bierze koniec sznura i rusza naprzód, Anna-Gapus spętani za nim)

ANNA-GAPUS Oj! Nie tak prędko!

Scena 9

Inne miejsce w dżungli. Bębny na chwilę ustały. Yoyova i Adam leżą oparci o pień drzewa, są zdyszani.

ADAM Straszne są Wiedźmy z Bębna! Gdy porwało nas szesnaście ich ramion, dżungla wirowała w szalonym tańcu, jak gdyby drzewa zamiast pnia miały po szesnaście nóg!

YOYOVA A my skakaliśmy po wierzchołkach palm, jak gdyby były młodą trawą, która po porze deszczowej po raz pierwszy spojrzała na świat... (przy-cisza głos) Bo ja jestem Yoyova — Latająca Wiedźma, a ty już jesteś mój mąż.

ADAM Zasnęły Bębny.

YOYOVA Nie! Nie mów tak! Trwożysz mnie! Bębny czekają na ofiarę, którą przyrzekłeś.

ADAM Ja jestem Biały.

YOYOVA Już nie jesteś Biały. Latałeś ze mną — Latającą Wiedźmą — gdy bębny nas wezwą, musimy biec... biec... biec... (ze zgrozą) A tam czekają czarni! Bębny czekają na ofiarę, którą przyrzekłeś!

(bęben uderza cicho. Adam zrywa się i podnosi ręce do góry)

ADAM Ofiaruję moją Białą Skórę!

(bęben odzywa się przedzej. Yoyova zrywa się i zaczyna tańczyć wkoło Adama)

ADAM Ofiaruję moje włosy żółte i proste jak liść pandanul

(bęben coraz przedzej, odzywa się drugi, następny, coraz więcej, głośniej — coraz bardziej podniecająco)

ADAM Ofiaruję ptaka, który uderza w moją lewą pierś! Niech bije w rytm Bębna! (Yoyova wiruje wkoło niego coraz przedzej) Wyrzekam się Białych Braci!

YOYOVA A-a-a-a! (biegnie w ciemność; Adam za nią)

Scena 10

Polana Walpuriki. Nad głowami zielona pełnia. Wielkim półkolem rozsiedli się Wegetarianie, wkoło dwóch wysokich kotłów. Pod kotłami drzewa ułożone w stos — jeszcze się nie palą. Murzyni strojni w białe pióra Kakadu. Bębny milczą. Wchodzi Mwanita, za nim na lince Wielebni Ojcowie.

MURZYNI (radosny wrzask) Ua-a-a!

ANNA-GAPUS Oj! Co to?

MWANITA Moi czarni bracia witają czcigodnych Białych Gości. (na jego znak jeden z Murzynów rozwiązuje linę)

MWANITA Czcigodni Goście zasiadają na tronach w kręgu Walpuriki.

ANNA-GAPUS Gdzie? (Mwanita wskazuje na kotły) W garnkach?

MWANITA To jest najbardziej czcigodne miejsce.

GAPUS Ale jak tam wleźć?

ANNA Chyba nas podsadzą.

MWANITA Wszystko przygotowane!

(do kotłów podstawione są drabinki. Misjonarze gramolą się — wleźli)

ANNA-GAPUS Z jakimi honorami!

ANNA Należy się nam.

GAPUS Zupełnie wygodnie...

ANNA-GAPUS Ciekawe, co teraz!

(Murzyni wstają i zaczynają wolno chodzić wkoło kotłów. Bębny biją rytm bardzo powolny. Przed grupę wbiega Kuo)

ANNA-GAPUS Oj!

GAPUS A może to nie ona?

ANNA Czy ty rozróżniasz tu kobiety od mężczyzn?

GAPUS Za dużo ich jest!

ANNA I te pióra!

GAPUS Będę szczęśliwy, gdy je spała!

ANNA (wskazując na Kuo) Patrz, co ono robi?

(Kuo podryguje w takt Bębnow, które biją coraz prędzej. Macha rękami)

KUO Wiedźmy z Bębnow! Wiedźmy z Bębnow!

Wzywam Yoyowę!

Wzywam Tokesikunę!

Chwyćcie ich za ramiona!

Chwyćcie ich za nogi!

Chwyćcie ich za włosy!

Zarzućcie na nich sieci!

Pędźcie ich huraganem!

Niech wirują! wirują! wirują!!! (taniec Murzynów coraz szybszy) Wiedźmy z Bębnow!

(na scenę wybiega Yoyova i Adam. Muzyka nagle się urywa. Murzyni z wrzaskiem rzucają się na kochanków. Chwila zamieszania, oboje przywiązani są do jednego drzewa naprzeciw Anna-Gapus)

ANNA Zakreśliło mi się w głowie!

GAPUS Bo się wiercą wciąż w jedną stronę!

ANNA Oj! Patrz! Znowu ona!

GAPUS I on! Złapał ją!

ANNA-GAPUS Są przywiązani! Dobrze im tak. A my na tronie!

KUO (podbiega do Mwanity. Skacze i kryguje się) Czy Kuo jest wielka? Czy Kuo jest wspaniała? Czy Kuo jest mądra? Kuo utuczyła wieprzów! Kuo wezwała Yoyowę! Kuo wezwała Chudzielca, który nie jest Chudzielcem, tylko wygląda na Chudzielca! Kuo przygotowała ucztę! A kiedy nowi Biali przybędą, Kuo znowu będzie tuczyć!

Kuo jest przebiegła jak Wąż!

Kuo jest śliska jak Wąż!

Kuo jest cierpliwa jak Wąż!

ANNA Oni widocznie mają jeszcze więcej świń.

GAPUS A mówili, że to były ostatnie tuczone.

ANNA-GAPUS Zawsze łą!

GAPUS Ale są Wegetarianami!

ANNA Co za zwyczajstwo!

ANNA-GAPUS Wspaniałe!

MWANITA (do Kuo) Precz!

KUO Jak to precz? A gdzie bransolety, które obiecałeś, a nagolenniki z dzwonczkami? A kwiat hibikusu we włosy? (biega wkoło) Kuo chce potrzebować nos o wasze nosy! Nos o wasze nosy! Nos o wasze nosy!

(Murzyni śmieją się hałaśliwie, rzucają na nią grudkami ziemi, szczypią ją i podstawiają nogi)

MWANITA (do Kuo) Precz!!

KUO (podbiega do niego) Nie dasz bransolety?

MWANITA Nie dam.

KUO Nie dasz nagolennika z dzwonczkami?

MWANITA Nie dam.

KUO Nie potrzebujesz nosa o mój nos?

MWANITA Precz, jaszczurko! Twoja matka kwakała jak ropucha podczas pory deszczowej, a twój wuj salamandra ugotował się w gorącym Gejzerze!

KUO (nagle pokornie grucha) Kuo... kuo... kuo... Biedna stara Kuo... Pójdźcie sobie precz... Po Nocy Walpuriki... Kuo... Kuo... Kuo... (ucieka, towarzyszy jej hałaśliwy śmiech Murzynów)

ANNA-GAPUS No i co dalej?

(Mwanita wychodzi przed kotły. Bęben uderza jeden raz. Murzyni zaczynają kotysać się powoli)

MWANITA (recytuje śpiewnię, czasem śpiewa — taniec w miarę śpiewu nabiera tempa, dochodzi do szatu Nocy Walpuriki)

Ludzie we mgle...

W dolinie rzeki — ludzie we mgle...
 ludzie brzydcy, mali ludzie we mgle...
 Mieli Skarb!
 Słońce skoczyło na dno rzeki,
 mali brzydcy ludzie pochwycili Słońce
 i schowali we mgle!
 Szukamy Słońca, szukamy Słońca,
 bo Słońce na dnie rzeki
 to...

CHÓR Panowanie nad światem!
 MWANITA Schowali mali brzydcy ludzie...

CHÓR Panowanie nad światem!
 MWANITA Szukamy na dnie rzeki...

CHÓR Panowania nad światem!
 MWANITA Wielki Wódz Zigifiriki
 chciał...

CHÓR Panowania nad światem!
 MWANITA Krwawe Matki Walpuriki
 przyrzekły mu

CHÓR Panowanie nad światem!
 MWANITA Kazały mu zobaczyć krew!
 Powąchać krew!
 Wykąpać się we krwi!
 Napić się krwi!
 Krwawe Matki Walpuriki,
 aby miał...

CHÓR Panowanie nad światem!
 MWANITA Ludzie we mgle...
 W dolinie rzeki — ludzie we mgle,
 zrzucili na krwawego wodza Zigifiriki
 zwiedły liść...

CHÓR (boleśnie) A — a — a — a — a...
 MWANITA Zwiedły liść upadł na plecy...

CHÓR A — a — a — a — a...
 MWANITA Przylepił się do pleców...

CHÓR A — a — a — a — a...
 MWANITA Poplamiał plecy...

CHÓR A — a — a — a...
 MWANITA Biała plama na Krwawym Wodzu Zigifiriki!
 CHÓR Biała plama, biała plama, biała plama...

A-a-a-a...

MWANITA A że nie był cały krwawy — Wielki Wódz Zigifiriki...
 Nie mógł zdobyć Skarbu Słońca na dnie mglistej rzeki...

CHÓR Panowanie nad światem!
 (dziko) Zobaczyć krew!

Powąchać krew!
 Wykąpać się we krwi!
 Napić się krwi!

MWANITA (krzyczy) Dla panowania nad światem!
 (Murzyni jednym skokiem wdrapują się po łianach na drzewa, gdzie zawi-
 sąją w dziwacznych nieludzkich pozach. Już tylko same bębny dudnią.)
 Żywy obraz)

GAPUS (spokojnie, zdziwiony) A to dopiero...

ANNA Ja to już gdzieś słyszałem...

GAPUS I co teraz robią?

ANNA A może to były po prostu małpy?

GAPUS i myśmy je nawrócili...

ANNA (zgorszony)... na Wegetarianizm!

ANNA-GAPUS A to heca!

GAPUS Oj!

ANNA Co?
ANNA-GAPUS Uciekli!
GAPUS Wiewióreczka!
ANNA I ten łobuz!

Scena 11

Światło gaśnie.
GŁOS GAPUSA No i co teraz będzie?
GŁOS ANNY Mam myśl.

Scena 12

Na proscenium, w dżungli lian, ledwo widoczni, stoją przytuleni do siebie Yoyova i na wpół nagi Adam, za nimi roześmiana Kuo. Bębny nagle zaczynają grzmieć! W głębi wrzask wszystkich Murzynów.
KUO (spokojnie) O!

FINAŁ

Rozjaśnia się. To samo miejsce na skraju dżungli, co w scenie 12 aktu III. Na lewo rozległy horyzont na białe piaszczyste wybrzeże i zielonkawobłękitne morze. W dali Góra Bwebweso o dwu szczytach pokrytych lodowcem i osnutych lekką mgłą. Na prawo, na proscenium, w dżungli lian, stoją przytuleni do siebie, jak w scenie 12. Yoyova i na wpół nagi Adam; za nimi płacząc Kuo. Nastrój liryczny, ptaszki świergocą jak w Lasku Wiedeńskim. W głębi między drzewami, chrapią Murzyni i Murzynki o bardzo wzdętych brzuchach.

Scena 1

KUO (*grucha do siebie smutno*) Kuo... kuo... kuo... Nie jadła białego mięsa... Kuo... kuo... kuo... Nie ma bransolet i naszyjników. Kuo... kuo... kuo... (*Yoyova i Adam budzą się. Spoglądają na siebie zaspanym wzrokiem. Czule tulą się, zaczynają ziewać i przeciągać się. Spoglądają na Kuo*)
YOYOVA Czemu to Kuo smutna? Czemu nie chcesz się, że Yoyova i Adam nie znaleźli się w czarnych siedliskach magii?
ADAM Czy martwisz się, żeś była posłuszna woli Wiedźmy z Bębna, której złożyłem ofiarę i dlatego nie jesteśmy w twoim siedlisku czarnej magii? Czy martwisz się, że na rozkaz Wiedźmy z Bębna przecięłaś lian, co nas przetrzymał na polanie Walpuriki?
KUO (*wskazując na leżących w oddali Murzynów i Murzynki, płacziwie*) Biedna Kuo... kuo... kuo... Kuo chciałaby mieć takie pełne i takie ogromne siedlisko magii. Oni teraz noszą górę przed sobą, a Kuo jest chuda, pusta i dudni jak Święty Bęben!
ADAM A dlaczego oni mają takie wielkie brzuchy? Czy może zachorowali i spuchli?
(*Yoyova i Kuo parszczą śmiechem*)
YOYOVA Ich brzuchy są bardzo zdrowe i bardzo zadowolone. Czy zapomniałeś już o dwóch białych wieprzach, których nazywałeś ojczulkami, a którzy bardzo chcieli mnie nawracać?
ADAM (*przerażony*) To oni... to ich? To straszne!
YOYOVA (*zdziwiona*) Na twarzy twojej jest strach, jakbyś zobaczył Wielkiego Kraba, który jest Wujem starej Kuo, a który spadł z nieba bardzo, bardzo dawno temu (*uspokajająco*) Oni teraz śpią a ty jesteś jeszcze za chudy!
ADAM Ależ pożarli Ojczulków! (*po chwili namysłu*) Chociaż nawrócili się na Wegetarianizm!
YOYOVA Ychym. Tak robią zawsze. Najpierw nawracają się, a później pożerają!

KUO (ze złością) Przecież trzy razy duszek księżycy był tłusty i umierał a oni wciąż żarli kości, które Kuo zbierała po wielu, wielu wioskach! Wiele, wiele tłustych wieprzy pożarli i było bardzo przyjemnie ich brzuchom!

YOYOVA To teraz ich pożarli i przyjemnie jest innym brzuchom. (zdziwiona)
Czy u was tak się nie robi?

KUO (tłumacząc) Najpierw przyjemnie ich brzuchom, a później przyjemnie innym brzuchom.

ADAM No, tak — trzy razy duszek księżycy był tłusty i umarł.

YOYOVA A oni tylko raz.

ADAM (ucząc się nowej lekcji) Najpierw było przyjemnie ich brzuchom, a później przyjemnie innym brzuchom. (do siebie) Właściwie to jest sprawiedliwe. (nagle ze złością) Latali za tobą!

YOYOVA (obojętnie) Dlatego, że wpadli w Zaczarowany Krąg, który zrobiłam dla ciebie!

ADAM Zaczarowany Krąg?

YOYOVA Zrobiłam Zaczarowany Krąg, żebyś odpowiadał na moje wołanie, (przybliża się) żeby twój ptak śpiewał z moim ptakiem! A oni w niego wpadli i musieli także odpowiadać na moje wołanie!

ADAM (rozczarowany) To ja także wpadłem w twój Zaczarowany Krąg?

YOYOVA (przytula się) Ty nie! Kiedy spojrzales na Yoyovę, wpadłeś w Zaczarowany Krąg, którego Yoyova nie nakreśliła. (całując się) Ty zrobiłeś Zaczarowany Krąg, kiedy wargami zamknąłeś mojego ptaka, żeby nie uciekł. Bo ty jesteś Tokesikuna — chłopiec o włosach żółtych i prostych jak liść pandanu, ale tylko jedna twoja dusza była biała, a druga była brązowa! (radośnie) A teraz obie są brązowe!

(żywa europejska pobudka wojskowa dochodzi z Wybrzeża)

ADAM Ojciec Przeor! Co to będzie?

Scena 2

(Murzyni, którzy leżeli uśpieni, zaczynają poruszać się i mamrotać jak przed obudzeniem. Na scenę wkracza bardzo chudy i bardzo wysoki Przeor. Rozgląda się, widzi grupkę ludzi, spostrzega białego, przygląda mu się podejrzliwie, gdyż stan jego garderoby jest nieco dziwny)

ADAM (podbiega do Przeora, całuje go w rękę) Ojciec Przeorze! To ja, Adam Nowicjusz!

PRZEOR To Adam Nowicjusz? Cóż stało się z twoją odzieżą?

ADAM Podarła mi się, gdy tańczyłem z Wiedźmami Walpuriki.

(Murzyni wstają, nagle spostrzegają nowego białego, podnoszą wrzask rającą między sobą)

PRZEOR Gdy co robiłeś? Ty zdaje się bredzisz, mój synu? Gdzie są Ojcowie — szlachetny Anna-Gapus?

ADAM (niezmiernie zmieszany) Ojczulkowie... odeszli... bardzo mi przykro, że jestem sam jeden... aby Ojca Przeora powitać...

PRZEOR Dokąd poszli?

ADAM (z westchnieniem) Do siedliska czarnej magii.

PRZEOR Ten chłopak oszalał? Czy tu się stało coś niedobrego?

(Murzyni przybliżają się w zwartym ordynku pod wodzą Mwandity)

KUO (do Yoyovy) Oni patrzą na was bardzo zagniewani... i na Kuo bardzo zagniewani. Teraz twój Chudzielec jest grubszy od tego nowego chudzielca — to niedobrze!

(naradzają się po cichu)

PRZEOR (ze złością) Pytam po raz ostatni: gdzie są Ojcowie Anna-Gapus? Oto zbliżają się nawróceni Wegetarianie! Czemu oni mają takie brzuchy. Czemu oni patrzą z taką złością na ciebie, Nowicjuszu Adamie?

ADAM (zmieszany coraz bardziej) Bo właśnie... oni się gniewają, że... mnie nie zjedli!

PRZEOR Wegetarianie?

ADAM Oni popadli w dawny nałóg... (na gest Przeora) Zdarzyło im się to pierwszy raz od trzech miesięcy.

PRZEOR Ale gdzie są ojcowie? Ty gadasz bez ładu i składu?

ADAM Pożarci!

PRZEOR Ojcowie pożarci?! A ty czemu nie? Ja przywiozłem ordery!!

ADAM Ja uciekłem — i jestem za chudy...

MWANITA Wielki Wódz Mwanita wita Wielkiego Białego Ojca! (Murzyni chylą się do ziemi, na tyle, na ile pozwalają brzuchy) Wódz Mwanita bardzo bardzo smutny... Czarni ludzie bardzo, bardzo, bardzo smutni... Stała się straszna rzecz! Czarni ludzie byli nawróceni — i oto na jedną noc czarni ludzie zapomnieli się... Na jedną noc! Teraz czarni ludzie znowu nawróceni! Bardzo! Bardzo!!! Może dać zjeść Wielkiemu Białemu Chudemu Człowiekowi? Dużo, dużo zjeść!! Czarni ludzie, bardzo, bardzo płaczą!

PRZEOR (zdruzgotany) Ojcowie Anna-Gapus! Świątobliwi Ojcowie Anna-Gapus! Pożarci! To straszne!!

MURZYNI (chórem) Straszne!!

PRZEOR (do Adama) A ty ich nie obroniłeś!

(Murzyni zwracają się z wrzaskiem do Adama. Kuo drepcze na miejscu. Yoyova jest bardzo chmurna. Adam niezmiernie zażenowany)

PRZEOR Nawet oni są oburzeni! A ja przywiozłem ordery!

MWANITA (klepiąc się po brzuchu) To jest bardzo czcigodne miejsce. Siedlisko Czarnej Magii — bardzo czcigodne!

PRZEOR Straszny los!

MWANITA Czarni ludzie tylko raz się zapomnieli. Czarni ludzie nawróceni — zaraz pokażą! Zaraz bardzo pokażą, jak bardzo nawróceni!

(odwraca się, daje rozkaz. Murzyni, jeden po drugim, szeregiem biegną w las)

Scena 3

KUO (do Yoyovy) Zrób Magię Deszczu! Zrób Magię Deszczu! Zrób Magię Deszczu!

ADAM (nieśmiało do Przeora) Można by ozdobić orderami siedlisko czarnej magii, gdzie znajdują się obecnie ojczulkowie!

PRZEOR (ze złością) Głupi jesteś! Lepiej by zrobili, żeby ciebie byli zjedli!

YOYOVA (groźnie) Yoyova nie pozwoli! Kuo dobrze radzi! Yoyova robi Magię Deszczu!

KUO (nagle przerażona) Ale Kuo też jest czarna! Zrób Magię Deszczu, ale żeby Kuo pozostała czarna! To ja uwolniłam was, koliberku!

PRZEOR Co ona plecie? Czy ona też... jadła?...

YOYOVA Yoyova jest inna! Yoyova nie je ludzkiego mięsa! Yoyova jest brązowa i zna Magię Deszczu!

PRZEOR Co za banialuki! (zamyślony) Jest zwyczaj zdobienia orderami miejsca ostatniego spoczynku... Straszne! Dokąd oni poszli? Ta banda! (do Adama) No, czego tu stoisz? Zrób coś!

ADAM Ale co?

PRZEOR (wznosząc ręce do nieba) Taki głupi, że go nawet Murzyni nie chcieli zjeść!

YOYOVA (groźnie) Biały ojciec chce, żeby zjedli Tokesikunę. Yoyova czyni Magię Deszczu! Już!!!

(Yoyova wznosi ramiona w górę, jak kapłanka, podnosi się na palce, patrzy w niebo. Kuo przycupnęła przerażona, mamrocze coś)

YOYOVA Pokłonię się na dwie strony świata —

tam gdzie Dzień —

i tam gdzie Noc...

Wzywam małe białe obłoczki, na których spoczywa głowa Wuja Słońca!

Wzywam małe białe obłoczki, na których spoczywa głowa Matki Księżycy!

Wzywam białe mgły, które śpią na Górze Bwebweso!
 PRZEOR Ta Murzynka czyni czary? W mojej obecności?! Bezczelność! Jej to nie zjedli!

(Yoyova spojrzała na niego z ukosa i inkantuje dalej)

YOYOVA Wszystkie szare smoki, które śpią na dnie morza — wzywam!

Niech wypłyną na niebo!

A wiatr, mój brat, niech nadmie policzki i dmucha,

dmucha.

dmucha.

(zrywa się wiatr, gwiżdże. W oddali gwar Murzynów)

KUO *(drżącym ze strachu głosem)* Prędko, bo wracają!

YOYOVA *(czyni odpowiednie gesty)*

Zasuвам czarną firanę na stronę świata, gdzie Dzień.

Zasuвам czarną firanę na stronę świata, gdzie Noc!

(na scenie ściemnia się raptownie)

PRZEOR Co to?

(w oddali wrzaski Murzynów. Wiatr gwiżdże i jęczy)

YOYOVA Yoyova, która jest brązowa —

Yoyova, która nie boi się

deszczu,

wzywa Yoyowę matkę swoją!

Yoyowę, matkę matki swojej!

Wzywa wszystkie Yoyovy,

na pomoc!

(grzmoty)

PRZEOR Słowo daję, zaraz spadnie deszcz!

KUO *(z piskiem)* Koliberku, pamiętaj o mnie! Ja też jestem czarna, ale ja przecięłam liany, które was wiązały! Przecięłam na rozkaz Wiedźmy z Bębna, której on *(wskazując na Tokesikunę)* złożył ofiarę!

PRZEOR Złożyłeś ofiarę jakiejś Wiedźmie! Bałwochwalco!!!

TOKESIKUNA *(zaczyna tańczyć)* Jestem brązowy! Jestem brązowy! Jestem brązowy!

Jedna moja dusza była brązowa!

Jedna moja dusza była biała!

A teraz obie są brązowe!

YOYOVA *(tańcząc)* Yoyova jest brązowa!

Tokesikuna jest brązowy!

Na wszystkich czarnych ludzi niech spadnie deszcz!

Deszcz!

Deszcz!

KUO *(piszczy)* Ale nie na Kuo! Nie na Kuo!

TOKESIKUNA *(tańcząc jak Satyr)* Kuo przecięła liany!

Wzywam Boga, który uczynił duszę moją brązową,

żeby stworzył parasol nad Kuo!

Bogowi mojej duszy brązowej czynię ofiarę z mojej białej duszy!

(Przeor mdleje.)

Zrywa się straszna burza. Gwizd wiatru, szum drzew, grzmoty. Nagle krople po liściach — szum ulewy. Kuo z piskiem ucieka w puszcę,

Przeor leży zemdłony,

Yoyova i Tokesikuna oddają się rozkoszy tańca.

(W oddali przeciągłe wycia Murzynów)

Scena 4

Podzwrotnikowa burza ustaje tak nagle jak się zaczęła. Słońce ozłaca moką zielenią. Yoyova i Tokesikuna siadają na ziemi zdyszani i radosni. Tokesikuna spogląda obojętnie na nieprzypadkowego jeszcze Przeora.

TOKESIKUNA Ziemia pachnie!

YOYOVA Piękna jest Magia Deszczu!

PRZEOR (podnosi się, siada, rozgląda się) A to co?

(z puszczy wychodzą sznureczkiem Ludożercy-Wegetarianie eks-Murzyni. Mają na sobie odświeżone sukienki z tapet, zmoczone wodą, pomięte i zbrukane, które kończą się nad wciąż jeszcze wystającymi brzuchami. Niestety, nie są już czarni. Farba z nich zeszła pod strugami Deszczu. Spod czarnych zacieków prześwieca biała, normalna skóra. Idą marszem pogrzebowym, bezwolni i apatyczni)

PRZEOR A to co?

YOYOVA (również zdumiona, lecz z radosnym uśmiechem) To jest Magia Deszczu!

MURZYNI (mamrocą) Już nie czarni!

Już nie czarni!

Już nie czarni!

PRZEOR (podchodzi do Mwanity) Żądam wytłumaczenia!

MWANITA (apatycznie) Ludzie we mgle!

W dolinie rzeki — ludzie we mgle.

Ludzie brzydcy, mali, ludzie we mgle,
mieli skarb —

MURZYNI (chórem apatycznie) Panowania nad światem!

MWANITA Nakazały matki Walpuriki

(bardzo apatycznie) zobaczyć krew!

Powąchać krew!

Wykąpać się w krwi!

Napić się krwi!

CHÓR (żołśnię) Aby zdobyć

Panowanie nad światem!

MWANITA (konwersacyjnie do Przeora — jakby kończył opowiadanie jakiegoś codziennego zdarzenia) a że białym nie wypada pić krwi ludzkiej, więc pomalowaliśmy się na czarno w nadziei, że zdobędziemy jako ludożercy...

CHÓR (bardzo żołśnię) ..panowanie nad światem!

MWANITA (tłumacząc dalej) Malowaliśmy się od wielu pokoleń! (z wielką pogardą) Ona jedna była brązowa, autentyczna dzicz! (wskazuje na Yoyovę) W jej rodzinie była tajemnica Magii Deszczu, więc baliśmy się jej narazić. Dlatego jej nie zjedliśmy!

PRZEOR Ale czyż nie można było jakoś inaczej?

MWANITA (oburzony) Ciekawe jak?

PRZEOR Hm! Wobec tego wróćcie chyba ze mną do Europy! Po co wam tu siedzieć? Zdekonspirowanym? Ostatecznie i w Europie można...

(Mwanita wzrusza obojętnie ramionami)

TOKESIKUNA (wojowniczo) My zostajemy! Ona i ja.

PRZEOR (z wściekłością) Myślisz, że bym cię zabrał?! Ty poganinie!

(Tokesikuna i Yoyova podskakują radośnie i zaczynają tańczyć jak dzieci, śpiewając bez sensu — tra-la-la, tra-la-la)

PRZEOR (patrzy na nich oburzony, macha ręką) Pozostaje jeden smutny a czcigodny obowiązek do spełnienia. (otwiera pudło, które trzymał w ręku. Wyjmuje dwa wspaniałe ordery) Baczność!

(Murzyni wypinają brzuchy. Przeor dekoruje brzuch Mwanity dwoma orderami. Ze statku słychać trąbkę wojskową)

PRZEOR Naprzód, marsz! (Murzyni podnoszą nogę) Lewa! Lewa! Lewa!

(Tokesikuna i Yoyova tańczą wyśpiewując tra-la la)

Scena 5

Gdy orszak zginął z oczu — Tokesikuna staje nagle.

TOKESIKUNA A gdzie Kuo?

YOYOVA Z nimi jej nie było?

KUO (z daleka) Czy oni już poszli?

YOYOVA Poszli, chodź!

(z lasu wylania się Kuo — niesie parasolkę. Pod parasolką czarna, roześmiana Kuo. Gdy przybliżyła się, widać, że nie niesie parasolki, lecz małą jabłonkę usianą jabłkami)

YOYOVA O, drzewko, jakie dziwne drzewko!

TOKESIKUNA (obojętnie) Zwykła jabłoń.

YOYOVA Wcale nie zwykła, bo tu takiej nie ma. Nigdy takiej nie widziałam.

TOKESIKUNA Wiele jeszcze rzeczy nie widziałaś.

YOYOVA Ty też wiele nie widziałeś! (do Kuo) Postaw to, Kuo. Jaka śliczna.

(Kuo stawia na środku sceny) I jakie śliczne czerwone orzeszki.

TOKESIKUNA To nie są orzeszki — to są jabłka. (Yoyova wyciąga po jedno rękę) Oj! Nie rusz!

YOYOVA Dlaczego? Takie okrągłutkie i takie zaczerwienione jak mój mąż Tokesikuna, kiedy się gniewa. Zerwę!

TOKESIKUNA Nie rusz!

YOYOVA (pieszczotliwie) Tokesikuna! Czemu twój ptak taki dzisiaj zły? Dlaczego nie wolno mi zerwać?...

(Kuo uklada się pod jabłonką)

TOKESIKUNA Nie wiem dlaczego... ale wiem, że nie wolno! Coś sobie przypominam, coś myślę...

YOYOVA (grymasnie) Bo ty za dużo myślisz!

TOKESIKUNA Jestem mężczyzną i muszę myśleć! Muszę myśleć za siebie i za ciebie, która jesteś kobietą i jesteś pozbawiona rozumu.

YOYOVA (zamyślona) Zaczęliście myśleć, kiedy Wielki Krab spadł z nieba... no i co z tego wynika? (nagle śmiejąc się) Czarni ludzie, którzy wcale nie byli czarni, tylko biali, zjedli Świątobliwych Misjonarzy, którzy wcale nie byli Misjonarzami, tylko businessmanami w poszukiwaniu surowców — czy to się tak nazywa...

TOKESIKUNA Dosyć! Mówisz, że stało się to dlatego, że mężczyźni... myśleli...

YOYOVA Naturalnie...

TOKESIKUNA W takim razie do widzenia! (obraża się i odchodzi)

YOYOVA Idź, idź! I tak wrócisz.

(rozgląda się po pięknym ogrodzie, przygląda jabłonce, sięga po jabłko, cofa się. Kuo śmieje się złośliwie. Yoyova odwraca się od niej, chodzi tu i tam)

Scena 6

YOYOVA Nudzi mi się samej. (cichutko) Tokesikuna! (głośniejsze) Tokesikuna!!

Chłopiec o włosach żółtych i prostych...

TOKESIKUNA (z oddali — odpowiada) ...jak liść pandanu.

YOYOVA Chłopiec, którego obie dusze są brązowe...

TOKESIKUNA (pojawia się między drzewami) Mój ptak zasnął... (zbliża się)

YOYOVA Mój też! Przybliż się do mnie. Może się obudzą...

TOKESIKUNA Co będziemy robić?

YOYOVA Nie wiem. Póki ptaki śpią... nudno jest...

(Kuo rechoce. Yoyova ogląda się. Kuo, kładąc palec na ustach, zrywa jabłko.

Yoyova spogląda na Tokesikunę, który podchodzi i obejmuje ją pod jabłonką)

TOKESIKUNA Yoyova, mała Yoyova, czemu nasze ptaki śpią?

YOYOVA (wyciągając rękę po jabłko, które podaje jej Kuo) Mój już się obudził... Trzepocze! Jest przyjemnie i straszno...

TOKESIKUNA Dlaczego jest przyjemnie... Yoyova — Yoyo-o-va... Yo-y-e-va! (Yoyova podnosi jabłko nad głowę i patrzy na nie. Tokesikuna spostrzega to, ale już się nie gniewa)

TOKESIKUNA Mój ptak bije skrzydełkami!

(Yoyova zanurza zęby w jabłku)

KUO No, to zaczynamy od początku!

YOYOVA Ptaki trzepoczą — prędko, żeby nie uciekły! (całują się)

Kurtyna

Warszawa — Łódź

14.I. — 19.I. 1947.